MIESIĘCZNIK DLA RODZIN KATOLICKICH
GRUDZIEŃ — + — 1950 - ROK V.



Pod Opieką ŚW. JÓZEFA

Wszystkim Naszym Współpracownikom i Czytelnikom składamy z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku najszczersze życzenia pokoju, radości i błogosławieństwa od Boskiego Dzieciątka.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc grudzień

Miesiąc poświęcony tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.
Intencja: Modlitwa o Boży Pokój na ziemi.

1. Piątek. Oktawa S. Jana od Krzyża. Natalii P. M. **Nabożeństwo do Najświętszego Serca P. Jezusa.**
2. Sobota. S. Bibiany P. M. **Nabożeństwo do Niepokal. Serca N. Marii Panny.**
3. **Niedziela 1. Adwentu.** S. Franciszka Ksawerego W.
4. Poniedziałek. S. Piotra Chryzologa B. W. DK., S. Barbary P. M.
5. Wtorek. Bł. Bartłomieja Fanti W Zak. Karmel., S. Saby Ap.
6. Środa. S. Mikołaja B. W.
7. Czwartek. S. Ambrożego B. W. DK. Wigilia NMP.
8. **Piątek. Niepokalane Poczęcie Najśw. Marii Panny — I kl.**
9. Sobota. Przeniesienie S. Marii Magdaleny de Pazzis P. Zak. Karmel. Leokadii P. M., Walerii P. M.
10. **Niedziela 2. Adwentu.** Domku NMP. w Loretto. S. Melchiada Pp. M.
11. Poniedziałek. Bł. Frankusa W. Zak Karmel., S. Damazego Pp. W.
12. Wtorek. SS. Epimacha i Aleksandra Mm.
13. Środa. S. Łucji P. M
14. Czwartek. S. Spiridiona B. W Zak Karmel.
15. Piątek. Oktawa Niep. Pocz. NMP., S. Krystyny P. M.
16. Sobota. Bł. Marii od Aniołów P. Zak. Karmel., S. Euzebiusza B. M.
17. **Niedziela 3. Adwentu.** S. Łazarza B.
18. Poniedziałek. Oczekiwanie NMP.
19. Wtorek. S. Tymoteusza M.
20. Środa. **Suchedni;** S. Teofana M., Wigilia Św. Tomasza.
21. Czwartek. **S. Tomasza Ap. — II kl.**
22. Piątek. **Suchedni;** S. Zenona M.
23. Sobota. **Suchedni;** S. Wiktorii P. M.
24. **Niedziela 4. Adwentu. Wigilia Nar. P. J.,** Adama i Ewy
25. **Poniedziałek. Narodzenie P. Jezusa — I kl.** — S. Anastazji P. M.
26. **Wtorek. S. Szczepana I. kl. W kościołach karmelitańskich Błogosławieństwo Papieskie połączone z odpustem zupełnym.**
27. Środa. **S. Jana Ap. i Ew. — II kl.**
28. Czwartek. **SS Młodzianków Mm. — II kl.**
29. Piątek. S. Tomasza B. W.
30. Sobota. S. Dionizego Pp. W. Zak. Karmel.
31. Niedziela po Boż. Narodz., S. Sylwestra Pp., W.

Nr 12 Grudzień 1950 V Rok



POD OPIEKĄ
ŚW. JÓZEFA

BY PRZYSZEDŁ JEZUS

Mamusiu czy przyjdzie do nas Jezus? Zwraca się dziecko do matki w oczekiwaniu na radosną noc Bożego Narodzenia. Tak, przyjdzie dziecino, odpowiada matka, jeżeli będziesz grzeczna. Pytanie na pozór naiwne i niemniej prosta odpowiedź, ale ileż głębi, rzeczywistości i prawdy kryją w sobie te proste słowa?

Czy przyjdzie do nas Jezus? Oto problem, który staje przed każdym prawdziwym katolikiem. Pan Jezus przyszedł już do nas gdy się narodził z Matki Najświętszej w stajence Betlejemskiej; przyszedł do nas wraz z całą Trójcą Św. w chwili chrztu św., i teraz przychodzi do nas w każdej godnie przyjętej Komunii św. Ale chodzi o to, aby nie tylko do nas przyszedł, lecz aby wśród nas pozostał, aby nas wspierał w naszym codziennym szarym mozole. Wszak wiemy z Ewangelii, że Jezus bywał i w domach Faryzeuszów, ale nie pozostawał u nich tak długo jak u celnika Zacheusza, jak w Betanii, jak przede wszystkim w zacisznym Nazaretańskim domku, bo czegoś tam brakło. By Jezus pozostał trzeba spełnić pewne warunki.

Obecny okres roku kościelnego nazywa się adwentem. Słowo adwent pochodzi od łacińskiego wyrazu „adventus“ co znaczy przyjście. Adwent jest zatem okresem oczekiwania i przygotowania się na przyjście Jezusa. Jest czasem, który ma nam przypominać cały szereg wieków, w ciągu których ludzkość oczekiwała na przyjście Zbawiciela. Adwent właśnie jest okresem przeznaczonym na dopełnienie tych warunków, od których uzależnione jest przyjście i zamieszkanie Pana Jezusa w sercu każdego z nas.

By przyszedł Zbawiciel na świat, nie dość było udręk i cierpień przez które przeszedł naród wybrany, niedość było tęsknot zawartych w psalmach Dawidowych, nie starczyły naglące nawoływania Proroków do pokuty, nie zdołały wyprosić dżdżu łaski i zmiłowania ofiary składane w świątyni. By przyszedł Zbawiciel na świat trzeba było, aby się połączyły w jedno dwa serca: Niepokalane Serce Maryi i rozmiłowane w czystości serce św. Józefa. Prośba tych dwóch serc dalekich od tego co niskie i ziemskie znalazła łaskawe przyjęcie przed tronem Boga. Ich miłość zdołała stworzyć odpowiednie warunki, aby upragniony Kwiat Niebios — Jezus, mógł być przeszczepiony na ziemię. Zbawiciel, którego natchniony Duchem św. Pieśniarz nazywa „Barankiem który się pasie między liliami“ [1]) czekał tak

[1]) Pieśń nad pieśniami 2, 16.



długo aż ziemia wyda te dwie wspaniałe lilie czystości — Najśw. Panienkę i dziewiczego Józefa. Może zbyt śmiałym byłoby twierdzenie, że Jezus nie przyszedłby na ziemię, gdyby oprócz Niepokalanej Matki nie miał za opiekuna św. Józefa, ale w każdym razie czystość św. Opiekuna była wonią, która uprzyjemniała Zbawicielowi pobyt na ziemi przesiąkniętej zaduchem grzechu. Dziewicze serce Józefa było balsamem łagodzącym gorycze posłannictwa Syna Bożego.

Oto rozwiązanie zagadki. Czystość serca, dziewicza woń, to jeden z najważniejszych warunków, by Jezus przyszedł do nas, by wśród nas pozostał z całą przyjemnością, jak niegdyś pozostawał w Nazaretańskim domku.

Lecz ta świetlana czystość, przed którą z uszanowaniem skłaniają głowy nawet ludzie dalecy od niej, kosztuje wiele walki i zaparcia, czujności i ostrożności. Czystość to kwiat delikatny. To kwiat, który więdnieje od każdego podmuchu mniej skromnego spojrzenia czy upodobania. Dlatego, by przysposobić nasze serce na przyjście Jezusa, by uprzyjemnić Mu w nim pobyt trzeba się uciec do św. Józefa, który tak doskonale umiał pielęgnować kwiat czystości serca. Z Niego trzeba brać wzór do naśladowania, jego trzeba prosić o pomoc i radę. Święci czciciele Patriarchy z Nazaretu najwięcej mówią właśnie o jego czystości. Św. Augustyn twierdzi, że „św. Józef który uczynił ślub czystości, był mężem Dziewicy, nie żeby strzec Jej czystości, bo sam Bóg Ją strzegł, lecz żeby Maryja pod jego osłoną będąc Dziewicą bez ujmy Matką zwać się mogła“ [2]). — A św. Hieronim w liście do Helwidiusza zaprzeczającego Dziewictwa Matki Bożej powiada: „Ty mówisz, że Maryja nie pozostała Dziewicą, a ja ci coś więcej powiem, że św. Józef przez Maryję niepokalanym pozostał, aby z dziewiczego małżeństwa Niepokalany Syn się narodził“ [3]). Św. Franciszek Salezy pisze, że „św. Józef przechodzi w czystości wszystkich aniołów, a nawet Cherubinów. Bo skoro słońce w kilku dniach rozwija i wybiela pączek lilii, jakżeż musiało Serce Jezusa to słońce sprawiedliwości, którego promienie tyle lat padały na serce św. Józefa, wybielić lilię czystości jego“ [4]).

---

²) Św. Augustyn Sermo 53.

³) Św. Hieronim adv. Hebr.

⁴) Św. Franciszek Entretiens 19 O cnotach św. Józefa.

Obecnie przed rodzicami katolickimi stoi ważne zadanie: dać Ojczyźnie synów o pełnej wartości moralnej. — Wychować pokolenie wierne i pożyteczne dla Kościoła i Ojczyzny. Ku rodzicom katolickim, ku tym najmniejszym i podstawowym komórkom życia społecznego zwracają się oczy wszystkich i oczekują od nich nowego pokolenia, pokolenia przepojonego zasadami sprawiedliwości społecznej opartymi na duchu Ewangelicznej miłości ku wszystkim ludziom. Aby jednak rodzina mogła spełniać swe wzniosłe posłannictwo, trzeba aby Jezus przyszedł do niej, aby zamieszkał w sercu każdego jej członka. Adwentowe dni przeznaczone są na to, aby pomyśleć o przyspieszeniu tego przyjścia do naszych rodzin przez dopełnienie koniecznych warunków.

Opatrzność św. Józefowi wyznaczyła jedną z najważniejszych funkcji. Mianowicie św. Józef przez swą czystość serca miał uprzyjemniać pobyt Synowi Bożemu na ziemi, jego postać była konieczna do stworzenia odpowiednich warunków, by Słowo Przedwieczne przyszło na świat. A rola św. Patriarchy nie kończy się z jego śmiercią, ona trwa dalej aż do naszych dni, aż do skończenia czasów. W nim rodziny katolickie znajdą wzór jak się przygotować, by Jezus przyszedł. W nim znajdą nauczyciela jak żyć, by Jezus pozostał. W nim znajdą potężnego obrońcę przed pokusami ducha nieczystości, które by mogły zbrukać serce i wygnać Jezusa. Trzeba się tylko zwrócić do niego, a on na pewno wyjedna nam tę łaskę, że Jezus przyjdzie i pozostanie wśród naszych rodzin, że im będzie błogosławił w ich wzniosłym zadaniu.

Jerzy Górski.

BIEL OPŁATKA

Pomnę z dzieciństwa śnieżną biel opłatka
I cichą, świętą, wigilijną noc,
Najbliższych swoich, drogie ręce matki
I wzruszeń w sercu taką wielką moc...

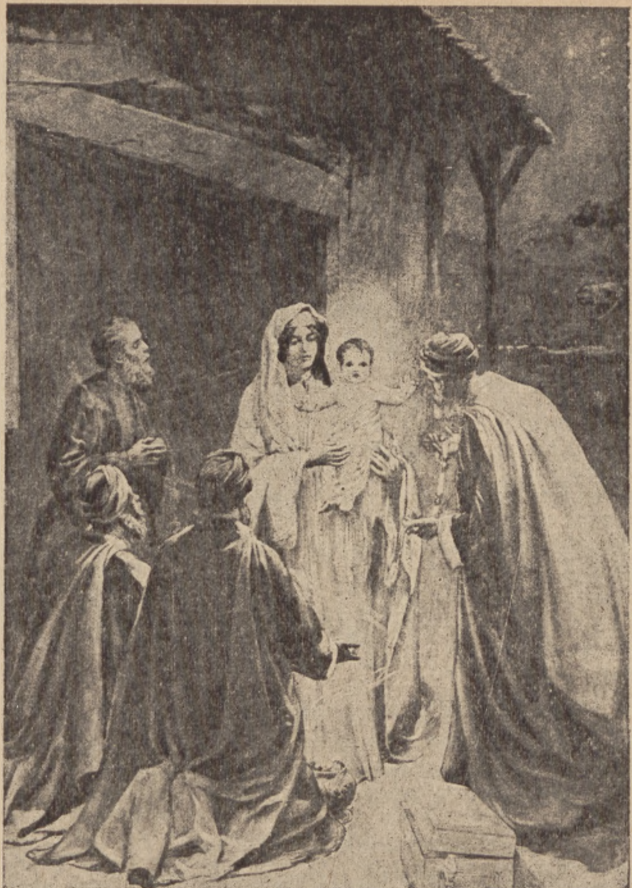
I o północy wigilijne dzwony,
Kolędy rzewnej melodyjne brzmienie,
Niebo gwiazdami całe postrzępione
I świec płonących odblaski i cienie.

Dawne to dzieje —
Minione to chwile —

Do których wracam na klęczkach przez łzy
Wspomnieniem drogim, spośród wspomnień tylu
Dziś, gdy przede mną biel opłatka lśni.

Do Was najdrożsi wyciągam swe ręce...
Cząstką opłatka z Wami dzielę się
Już nie na ziemi, lecz we własnym sercu
W noc wigilijną, gdy czekacie mnie.

Maria Rzepecka



CO DASZ NA KOLĘDĘ?

Wśród pieśni i pastorałek polskich jest jedna posiadająca piękny refren: „Daj na kolędę..."

Na przywitanie Bożego Dzieciątka należy sporządzić odpowiednie podarki, jak się to zwykło czynić na chrzciny naszych kilkudniowych krewniaczków. Gdy kołyskę maleństwa otoczy od pierwszego dnia miłość, życzliwość i delikatność, jakąż to sprzyjającą stwarza atmosferę do bujnego rozwoju kiełkującego życia! Jakaż w nim spoczywa nadzieja odmłodzenia się starego pnia ludzkości! W Boże Narodzenie stajemy przy kolebce, ale przy jakiej kolebce, przy bydlęcym żłóbku, wyścielonym siankiem. Cudowna to kolebka z której nowa ma się wywieść ludzkość! Tak jest istot-

nie, ta Dziecina otwiera nową historię, rodzi nowy czas, jest zaczynem odrodzenia ludzkości.

Jego serduszko winno odczuć życzliwe przyjęcie. Chyba nie chcemy należeć do tych, o których zapisane zostało niechlubne świadectwo: „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli". Nie dali Mu mieszkania, nie obsypali podarunkami, nie urządzili uroczystego przyjęcia, słowem, nie złożyli kolędy. My złóżmy następującą kolędę:

Sobie dajmy Boga,
Bliźniemu — miłość,
Bogu — serce swoje.

Pierwszy nasz dar kolędowy: dać sobie Boga. Dlaczego sobie? Bo nasze dawanie Bogu nie może się zacząć innym sposobem jak od przyjęcia Boga na mieszkanie do nas. Musimy pozwolić, aby Jezus, który zrodził się niegdyś w stajence i złożony został w żłóbku, zrodził się teraz w naszych sercach i w nas znalazł przytułek. Bożego Narodzenia nie wolno ograniczać do zewnętrznych uroczystości, do kolędowania, do wieczerzy wigilijnej i łamania się opłatkiem z domownikami; Bożego Narodzenia nie wolno nam zaliczać do przeszłych wydarzeń historycznych. Do zupełności święta Bożego Narodzenia należy narodzenie się Jezusa w nas. Bez tego narodzenia się Boga w nas wszystko inne nie ma znaczenia. Pomyśl, czy może być miły Bogu śpiew, którym Go witasz narodzonego w stajence, jeśliś Go wyrzucił z serca swego? — Zwodzisz samego siebie i innych, jeśli Go darzysz uśmiechem i czułymi słówkami, a w duszy jesteś wrogiem Jego. Dasz Mu szczerą kolędę, jeśli Mu sporządzisz w sercu swoim mieszkanie, czyli dasz sobie Boga.

Dać sobie Boga, to postarać się o ten przedziwny skarb, który się nazywa łaską i miłością Boga. — Pierwsza kolęda dla Boskiego Dzieciątka, gdy Mu odstąpisz apartamenta swojego serca.

* * *

Jezus jest tak bogaty i wielki, że pragnie być posiadanym równocześnie przez wszystkich. Nie może ograniczać swojego królowania do garstki wybrańców. Potrzeba kogoś, kto by dawał ludziom Boga. Potrzeba takich, którzy w sercach swoich bliźnich otwieraliby Mu miejsce na mieszkanie, oraz stwarzali w nich to, przez co i dzięki czemu On w sercu człowieka zamieszkuje. W naszej to czarodziejskiej mocy zarażać bliźnich miłością Boga, by przez tę miłość Boga posiedli. Kto ma miłość, ten posiada Boga, bo „Bóg jest miłością" (I Jan, IV. 8).

„Gdzie nie ma miłości — powiada inny święty Jan — połóż miłość a zyskasz miłość". Naturalną właściwością ducha chrześcijańskiego jest rozpalać miłość, darzyć nią innych, a w ten sposób ubogacać ich Bogiem. Starożytny mit głosi, że bohater Prometeusz wykradł bogom w niebie ogień i obdarzył nim ziemian, za co też został straszliwie przez zazdrosnych bogów ukarany. Przykutemu do skały drapieżny ptak wydziobał wnętrzności. Ale to tylko bajka. My zaś utrzymujemy rzeczywistą a cudowną prawdę: Syn Boży przyniósł nam z nieba nieporównanie cenniejszy ogień — ogień miłości, który zdolny jest uszczęśliwić wszystkich ludzi. „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię, a czegóż chcę, jeno aby był zapalon?!" (Łuk., XII, 49). Każdy kto posiada ogień miłości w sercu, może zapalać nim innych. Czyńmy to, gdyż to jest najsekretniejszym pragnieniem milczącego jeszcze, ale wzywającego sobą samym do miłowania, pragnieniem Bożego Dzieciątka. Będzie to najmilszą dlań kolędą, gdy będziemy miłość Jego rozprzestrzeniać.

* * *

A trzecim darem naszej kolędy to serce nasze dla Boga. Nie zachwyci się naszymi darami Boża Dziecina, jeśli wśród nich nie zobaczy naszych serc. Nie wystarczy, że Bóg się zrodzi w sercach naszych i zamieszka w nich, jeśli nie pozwolimy Mu zawładnąć nimi całkowicie i rządzić się w nim jak gospodarz i właściciel. Można do kogoś przyjść i zamieszkać kątem; można czasem zatrzymać się u kogoś jak podróżny na nocleg; można pozostawać jak utrapiony gość, którego oddalenia się wypatruje; można w końcu zamieszkać u kogoś jak gospodarz, któremu wszystko zostawione, by się tym rozporządzał jak własnością swoją.

Oddać w ten właśnie sposób Bogu serce swoje, to znaczy uczynić Go panem swojego istnienia, rządcą i kierownikiem swojego życia oraz najwyższym przedmiotem swojego kochania. „Ukochać Boga ponad wszystko" — to znaczy oddać Mu całe swoje serce, to znaczy złożyć Mu najwspanialszą kolędę.

O. Otto karmelita bosy.

PODAREK GWIAZDKOWY

Przez uchylone drzwi, doleciał go krzyk, złorzeczenia, wyzwiska, trzask wreszcie płacz dziecka i wołanie: mamo nie bij, już nie będę!!!

Reszta dzieci z przerażonymi twarzyczkami umknęły z podminowanego gniewem matki terenu, minęły ojca, którego nie zauważyły i usiłowały zmieścić się do kącika, między ścianą a szafą.

— Co się patrzysz? — Nim się spostrzegł stał oko w oko z żoną, groźnie potrząsająca szmatą, którą przed chwilką trzepała na głowie syna.

— Jutro już Wigilia, tyle jeszcze do roboty, a dzieciska nic, tylko broić. Ja im pokażę! A tu jeszcze ty na dobitek!...

— Uspokój się Zosiu...

— Żadne uspokój się! tylko bierz się do roboty, albo mi się wynoś stad!

— To już wolę ci nie zawadzać.

Na ulicy wionął na niego mroźny wiatr. Ale jeszcze mroźniejszy kamień przyciskał mu serce. Ciężkie miał życie z żoną. A tak się radośnie zapowiadało. Zosię kochał szczerze, ona jego, pobrali się, a potem... potem miłość stygła, a obowiązki rosły, a z nimi powiększały się złe humory żony, na które przed małżeństwem nie zwracał uwagi. Nieopanowane zawczasu kaprysy i dąsy wyrodziły się w ciężki do współżycia charakter tak dla niego jak i dla dzieci. Nigdy w domu nie zastał dobrego słowa, uśmiechu życzliwego, tylko wrzask, krzyk... i dokąd to tak będzie?

— Witaj Stasiu. Widzę żeś smutny. A na frasunek, dobry trunek. Wstąpmy na jednego!

Po jednym poszedł drugi, po drugim — trzeci itd., itd. — ot jak to bywa od wieków między koleżkami.

Późno wrócił do domu. Nogi chodziły mu jak na resorach, prawe oko miał zamknięte, a lewe uśmiechało się łobuzersko. Kapelusz na czubku głowy, krawat ostrym łamańcem zwrócony na lewo — dopełniały widoku. Powitała go żona. Minę miała więcej niż srogą.

— Upiłeś się? Ty...

— Cicho!... nic nie mów... — czkawka przerywała mu słowa — tyś win...na temu..

— Ja? — w pytaniu był bezmiar zdziwienia i osłupienia.

— Tak... ty! Bądź żoną... i matką, a ja... będę mę...żem i ojcem...

Opuściła ją cała energia. Coś w niej pękło, coś załkało. To taka zapłata za jej harówkę przedświąteczną, za porządki, pranie, pieczenie... To on powiedział jej: bądź żoną i matką...

Kolec wbity w najczulsze miejsce serca nie pozwolił jej tej nocy spać.

Skoro świt pobiegła do kościoła, wyżalić się przed Panem Bogiem. Prawie kościelny ustawiał w bocznej kaplicy żłóbek, z którego uśmiechało się do wszystkich Dzieciątko Jezus. Ileż pogody malowało się na tej twarzyczce. Spojrzała na opodal wiszący krzyż. I na nim wiszący Chrystus, choć miał bólem skurczoną twarz, pomimo tego malowała się na niej cierpliwość i pogoda. Z krzyża jeszcze Chrystus nauczał: „W cierpliwości waszej, posiądziecie dusze wasze". Patrząc raz na Dzieciątko Jezus, drugi raz na Ukrzyżowanego zrozumiała słowa męża: bądź żoną i matką. Przypomniała sobie w tym spojrzeniu na Chrystusa, że żona to serce w rodzinie, a matka to samo niemal znaczy co miłość. A miłość wypływająca z serca powinna być ujawniona na zewnątrz.

— ...byłam niecierpliwa, złościłam się, biłam dzieci, dałam powód mężowi do pijaństwa — spowiadała się przed kapłanem z sercem skruszonym.

Z jaką ulgą wychodziła z kościoła. Z ulgą i z podarkiem gwiazdkowym. Nie czekała jednak do ukazania się pierwszej gwiazdy, aby podarek ten rozdać między dzieci i męża. Zaczęła go rozsiewać po przekroczeniu progu mieszkania. A tym podarkiem był uśmiech, ten niezawodny znak miłości.

— Kochane dzieci — pierwsze słowa wymówione łagodnie, samej jej wydawały się obce w ustach — proszę, tu są bułeczki z masłem, kawa zaraz będzie.

Córeczki spojrzały zdumione na matkę, nie chcąc wierzyć własnym uszom. Że to matka, ich matka umie też odezwać się grzecznie. Synowie pod stołem tradycyjnie kopnęli się w kostkę, co oznaczało: uwaga, nowy podstęp, nie daj nabić się w butelkę.

Ale to nie był podstęp. To była rzeczywiście matka, o jakiej marzyli, o jakiej śnili i o której... zwątpili. Tego dnia nie było krzyku, ani bicia, pomimo, że Wacek stłukł talerz, Maciuś goniąc kota potłukł sobie kolano, nie było wrzasku choć Wandzia rozerwała fartuszek, a Bronia wylała mleko.

Matka wszystkiemu zaradziła, naprawiła, pocieszyła. Takie to wszystko było obce dla dzieci, a tak miłe i radosne. Ten uśmiech matki, to dobre słowo, ta miłość, na którą czekały tyle lat i której się doczekały.

Doczekał się i Stanisław. Kiedy wrócił do domu zdumiał go widok żony trzymającej na kolanach małą Bronię i uczącą życzeń: Tatusiowi życzę szczęścia, radości...

Hurrra! Tatuś! — krzyknęli chłopcy, którzy teraz dopiero dostrzegli ojca. Z roześmianymi twarzami rzucili się ojcu w ramiona.

— Bardzo się zmęczyłeś dzisiaj — spytała żona. — Nie dam ci teraz nic zjeść, bo za dwie godziny Wigilia, to byś nie miał apetytu. Zresztą jest post, a potrzeba trochę pokutować.... — ostatnie słowa wymówiła z figlarnym uśmiechem. Stach na nią patrzył wielkimi oczyma. — Takiego uśmiechu na jej twarzy nie widział po ślubie.

— My tu gadu, gadu, a karp się przypala i piszczy — roześmiała się. Do twarzy jej było z tym uśmiechem.

Takiej wesołej, beztroskiej Wigilii nie miał nigdy w życiu ani Stanisław, ani jego dzieci, ani.... jego żona. A wszystko to dzięki podarunkowi gwiazdkowemu, który tak mało kosztuje, a tak mocno ludzi łączy, zespala i uprzyjemnia życie.

Mieczysław Przemyski.



O prawdziwie narodzonym Bogu

Mamo — odezwał się pewnego razu mój synek — czy to prawda, że się Bóg urodził? Dopiero co dzisiaj mówił nam ksiądz katecheta, że Bóg jest wieczny, to jest, że nie miał początku i nie będzie miał końca. Więc w jaki sposób mógł się narodzić?

Stanęłam prawie bezradna wobec postawionej przez mego malca trudności. Wiadomości wyniesione kiedyś ze szkoły były zbyt odległe. Zresztą sama nie miałam nigdy poważniejszych trudności. Wierzyłam. — Po chwileczce jak umiałam, tak odpowiedziałam. Czułam, że moim obowiązkiem jest dać dziecku odpowiedź.

Słuchaj, moje dziecko — zaczęłam poważnie — człowiek tego wydarzenia z Betlejem nigdy w pełni nie zrozumie. Zbyt słaby jest rozum ludzki, by mógł całkowicie pojąć swego Boga. Zresztą, gdyby Bóg istniał tylko takim, jakim Go człowiek pojmuje czy wyobraża, zapewne wielka to byłaby Jego karykatura. Możemy jednak i powinniśmy się starać Boga nieco poznać, choćby tylko na swój sposób. W poznaniu tym pomaga nam zwłaszcza to, co nam Sam o sobie objawił.

Otóż, widzisz, moje dziecko, Bóg nie narodził się w ten sposób, że przedtem Go nie było i nagle się stał. Bóg był zawsze. Ale myśmy Go nie widzieli, gdyż był Duchem. W pewnym czasie zapragnął się nam pokazać tak, żebyśmy Go mogli widzieć. Przybrał więc postać ludzką i narodził się i żył podobnie jak ludzie. Żył najlepiej i chciał byśmy żyli podobnie jak On — dobrze.

O tych narodzinach Bożych opowiadają nam ludzie, którzy to widzieli...

Mamo! — przerwał mi synek — cudowne okoliczności samego Narodzenia są mi dobrze znane z Twoich poprzednich opowiadań, lecz stąd ja mam wiedzieć, że to właśnie był Bóg?

To takie proste, synu. Sam Chrystus mówił o tym i stwierdził to czynami i całym życiem swoim. — Ostatecznie nazwać siebie czymś, uważać się za kogoś nie jest rzeczą trudną. Gorzej, gdy przyjdzie przekonać o tym innych, niejako wylegitymować się. Gdy Żydzi żądali od Chrystusa dowodu Jego Boskości, On powoływał się na swoje czyny. Czyny te były zadziwiające i zastanawiające. Były to licznie zdziałane przezeń cuda. Nadzwyczajności tych nie wykonywał skrycie, pokątnie, w nielicznym tylko gronie osób, gdzie łatwo o złudzenia, ale je czynił jawnie, bez żadnych magicznych sztuczek, w jasny dzień, na oczach tysięcznych rzesz.

Musisz wiedzieć mój synku, że w niektórych wypadkach ludzie łatwo ulegają przywidzeniom, zwłaszcza, gdy są czymś podnieceni. — Przesadzają wtedy i opowiadają niestworzone rzeczy. Przy nadzwyczajnych dziełach, dokonanych przez Chrystusa tego nie było. Cuda Chrystusowe są bardzo różne. Choćby nawet leczenie chorych, kalek, sparaliżowanych tłumaczyć nadzwyczajną znajomością sztuki lekarskiej u Jezusa, to jednak niewątpliwie są wypadki, których w żaden sposób nie umiemy sobie po ludzku wytłumaczyć. Któż potrafi np. uciszyć wzburzone morze, albo wkrzesić rozkładającego się już trupa, który od czterech dni spoczywa w grobie. A wreszcie kto potrafi po swojej śmierci wstać i żyć dalej? Na Zmartwychwstaniu Chrystusa opiera się wiele naszych nadziei, ale o tych kiedyindziej porozmawiamy.

Chciałabym ci jeszcze powiedzieć o jednej rzeczy. Słyszałeś, że Chrystus Pan odpuszczał grzechy? — Oczywiście! — Ale któż może odpuszczać grzechy? Ten tylko, kogo grzech obraża. A więc tylko i jedynie Bóg. Gdyby Chrystus nie był Bogiem, to by się rzeczywiście dopuścił wielkiego bluźnierstwa przez przywłaszczenie sobie tej bożej władzy. Sam Chrystus nie miał żadnego grzechu na sumieniu. Jezus śmiało rzucił wyzwanie: „Kto dowiedzie na mnie grzechu"? Nikt się nie znalazł, chociaż wielu było takich, którzy chodzili za Jezusem, byle Go tylko na czymś przyłapać.

Przy samym Bożym Narodzeniu także mamy wiele cudownych zjawisk, świadczących o Jego Bóstwie, ale Bóstwo to najwięcej poświadcza nam całe życie Jezusa. Ono nas przekonuje o tym ostatecznie.

Tak, Mamo! Jak to dobrze, że Pan Jezus to wszystko uczynił: łatwiej nam przychodzi wierzyć, gdy wszędzie znajdujemy tak wiele potwierdzień naszej wiary. To zwiększa naszą radość, zwłaszcza w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Czy nie tak, Mamo?!

Matka.

„Wigilia Ireny"

Irena odczuwa ogromne znużenie. Wzmożony od kilku dni napływ kupujących wyczerpuje jej siły. Pracuje w sklepie sama jedna i z trudem nadążyć może żądaniom klientów. Raz po raz ktoś wpada po zapóźnione kupno zabawki, świeczek czy ozdób na choinkę. Sklep pełen jest dziecięcego gwaru i świątecznego podniecenia. Może jedynie nie obejmuje on Ireny. Myśl o czekającej ją dziś samotności wigilijnego wieczoru, o pustce nadchodzących świąt napełnia ją przygnębieniem i trwogą. Na razie przygłuszone są one wytężoną pracą, lecz nadchodzi

chwila, że sklep pustoszeje i Irena zostaje w nim sama jedna. Zmęczona siada na króciutki odpoczynek. Z torebki wyjmuje fotografię kilkuletniej dziewczynki. Myśli młodej kobiety biegną w przeszłość. Właśnie dziś rok upływa jak wieczór wigilijny spędzała w szpitalu przy łóżeczku chorej swej Ewuni. Miała wówczas jeszcze o kim myśleć, kogo obdarowywąć. Niedługo po świętach przyszło gwałtowne pogorszenie i Ewunia, jedyna pociecha po stracie męża opuściła ją na zawsze. Odtąd wszystkie święta Bożego Narodzenia miały się stać dla Ireny jedynie bolesnym wspomnieniem. Na fotografię spływają ciche łzy...

Znów otwierają się drzwi od ulicy. Przed zamglonym wzrokiem Ireny rysuje się kornet siostry miłosierdzia.

Młoda kobieta powstaje, zwraca ku przybyłej.

Czym mogę siostrze służyć?

Oczy ich spotykają się na chwilę. Ręka zakonnicy niemal bezwiednie kładzie się na leżącej na ladzie dłoni z fotografią. Pani płakała? Irena sili się na uśmiech. Jasne, dobre spojrzenie siostry tak dziwnie wnika do serca...

Właśnie rok temu straciłam córeczkę... wspomnienia...

Rozumiem — a mąż, inne dzieci?

Irena potrząsa głową przecząco. Nikogo siostro. Po prostu nie ma dla kogo żyć.

Niechże Bóg pocieszy. Co możnaby zrobić dla pani?

Nic siostro. Dziękuję za serce. Już i to tak wiele znaczy. Lecz wróćmy lepiej do rzeczywistości. Co siostra chciała?

Prosiłabym panią o świeczki na choinkę. Dużo nam ich potrzeba — dla sierocińca.

Ach tak! tam siostra jest zajęta...

Nagle nasuwający się pomysł aż rozjaśnia twarz Ireny. Spojrzenie jej przebiega szybko półki z zabawkami. Czy siostra przyjęłaby trochę zabawek dla dzieci na gwiazdkę?

Bóg zapłać za dobroć. Dzieciarnia nasza ucieszy się ogromnie. My ze swej strony tak mało jej dać możemy. Boję się jednakże że obciąży to panią...

Cóż znowu. Będzie to dla mnie tylko przyjemność największa. Lecz do tego jedna prośba. Czy mogłabym przyjść sama wieczorem i obdarować dzieciaki? Chciałabym widzieć ich radość.

Ależ oczywiście. Z serca prosimy. A może miałaby pani ochotę pomóc nam w strojeniu choinki?

Jeżeli można — z największą radością.

Doskonale. Proszę przyjść zatem zaraz po zamknięciu sklepu. Tu ma pani napisany adres. Żegnam panią tymczasem.

Bezzwłocznie przystępuje Irena do wybierania zabawek. To tak jakby dla Ewuni — myśli ucieszona.

* * *

Matka przełożona ujmuje rękę Ireny w obydwie dłonie mocnym uściskiem. Mądre doświadczone jej oczy pełne są wyrazu współczucia.

Jak dobrze, że pani przyszła — mówi. Zostanie pani u nas na wigilijnej wieczerzy — serdecznie prosimy.

O jakie siostry dobre — nie wiem jak dziękować — wzruszenie odbija się na twarzy Ireny. — To dla mnie prawdziwe dobrodziejstwo.

No, nie przesadzajmy — uśmiecha się przełożona. — Proszę panią tędy.

W jasnej rekreacyjnej sali przy ozdabianiu dużej choiny zajętych kilka młodszych sióstr nowicjuszek. Ich serdeczna życzliwość i wesoły nastrój pogodnie uspasabiają Irenę. Z zapałem bierze się do współpracy. Głuszy ona własne przygnębiające myśli.

Choinka jest niemal gotowa gdy z głębi korytarza rozlega się dzwo-

nienie. Jedna z sióstr ujmuje Irenę pod rękę. Chodźmy — pozna pani naszą dzieciarnię.

Niebawem Irena ze wzruszeniem spogląda na zebrane przy stole wigilijnym dzieci. Ich zarumienione twarzyczki i błyszczące oczy świadczą o podnieceniu. Irena siada pomiędzy nimi. Zbyt kocha dzieci, aby nie umieć zdobyć ich serc. Tu posłany uśmiech serdeczny w odpowiedzi na zaciekawione, czasem chmurne spojrzenie, tam znów pogłaskanie pieszczotliwe płowej czy ciemnej główki, nawiązana pogawędka i już kontakt serdeczny nawiązany. — Wkrótce tak są sobą nawzajem zajęci, że Irena nie dostrzega skierowanych ku sobie życzliwych uśmiechów sióstr.

Po skończonej wieczerzy dzieci w podskokach biegną do rekreacyjnej sali. Kilkoro uwieszonych u ramienia Ireny pociąga ją za sobą. — Entuzjazm w chwili rozdawnictwa podarków budzi w niej głębokie zadowolenie. Błogosławi swój pomysł, dzięki któremu danem jej jest teraz doznawać najczystszej radości uszczęśliwiania opuszczonych. Tłumi ona nawet ból nasuwających się wspomnień podobnie przeżywanych chwil z Ewunią. I gdy dzieci garną się ku niej z podziękowaniem za niespodziankę nie może oprzeć się rozrzewnieniu.

Zamęczą panią — uśmiecha się przechodząca przełożona na widok nacierającej gromadki.

O nie! Tak mi dobrze z nimi — odwzajemnia się uśmiechem Irena. Przeżywam prawdziwie piękny wieczór. Dzięki dobroci sióstr otworzyły mi się nowe horyzonty.

No to prosimy do nas jak najczęściej gdy tylko czas pozwoli. Wszyscy szczerze radzi kochanej pani będziemy.

I Irena skwapliwie korzysta z zaproszenia. Niemal każdą wolną chwilę spędza w sierocińcu. Nie czuje się już więcej samotna. Daje pełnię uczucia — odbierając wzamian dowody przywiązania. Długie też rozmowy na osobności prowadzi z przełożoną. Aż któregoś dnia znika bezpowrotnie. Zarówno dzieci jak i siostry niepokoją się, dopytują — wówczas na ustach matki przełożonej błąka się uśmiech zaledwie dostrzegalny.

* * *

Siostra infirmerka staje na progu gabinetu przełożonej. I co tam siostro?

Coraz więcej chorych. Znów dwoje dzieci nam przybyło. Siostry opadają ze sił. Informowałam się telefonicznie w szpitalu. Wciąż odmawiają przyjęcia — wszystkie łóżka zajęte. — Chciałam matkę prosić o przydzielenie nam kilku sióstr.

To niemożliwe. Pozostałe muszą zostać przy zdrowych dzieciach. Już i tak liczba ich jest znikoma. Ale niech się siostra nie martwi. Właśnie miałam pójść zanieść wam dobrą nowinę. W domu macierzystym nie odmówiono mej prośbie. Przed chwilą odebrałam telefoniczną wiadomość, że przysyłają nam kilka nowicjuszek do pomocy. Więc głowa do góry siostro kochana. Nie upadajmy na duchu.

Nie jest to łatwo niestety. Wprawdzie wiadomość ta powoduje pewne odprężenie w szeregach przemęczonych sióstr, niemniej szalejąca w Zakładzie epidemia ciężkiej grypy troską zasnuwa czoła.

Tegoż jeszcze wieczora przybywają oczekiwane nowicjuszki. Matka przełożona wychodzi im naprzeciw. Bystrym spojrzeniem przenika trzy młode twarze. Jedna tak dziwnie znajoma...

Pani... siostra u nas? To dobrze...

Z szacunkiem pochyla się Irena ku dłoni przełożonej.

Tak. W innym charakterze... wróciłam. Matka wskazała mi właściwą drogę powołania. Jestem szczęśliwa.

Maria Jelińska.

Najprzedniejsze owoce miłości



U stóp ubogiego żłóbka Bożego Dzieciątka zrodziły się nam najwyższe bogactwa. Bogactwa, za którymi tęskni najuporczywiej serce człowiecze. Ubogi Chrystus przyniósł nam radość, wesele i pokój.

Nic też dziwnego, że aniołowie, zwiastując narodziny Chrystusa Pana, tak dobitnie podkreślają ów moment radości, wesela: *„oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel...“* (Łuk., 2, 10). Nic też dziwnego, że noc Bożego Narodzenia skąpana jest radosnymi promieniami wesela i napełniona wdziękiem rzewnych melodyj.

Cieszymy się, bo Boże, Chrystusowe radości stały się naszym udziałem.

Ale prócz wesela, nad stajenką betlejemską, czarującymi barwami, roztoczyła się i tęcza p o k o j u.

To Małe Dziecię zniosło nam na świat i do dusz upragniony wiekami tęsknot — pokój. Ono wszak już przed wiekami Swego przyjścia na świat nazwane było »Księciem pokoju« (Iz., IX, 6). A w pierwszym orędziu wypowie cel swej misji właśnie w słowach zwiastujących pokój: *„...a na ziemi p o k ó j ludziom dobrej woli“* (Łuk., 2, 14).

Pokój! Istotnie z doświadczenia znamy słodycz tego słowa. Wiemy, jak cennym skarbem jest pokój zewnętrzny. Z pewnością danym nam było zakosztować, o ile jeszcze cenniejszym dobrem jest pokój wewnętrzny — pokój duszy.

Świadomi dobrodziejstw pokoju, słusznie zapytujemy, u stóp Bożego Dzieciątka, »Księcia pokoju«, co nam czynić należy, aby dostąpić pełnego udziału w Chrystusowym pokoju?

Otóż wielki Doktór Kościoła, św. Tomasz naucza, że i radość i pokój są o w o c e m miłości.

Radość rodzi się z posiadania dobra. Że właśnie miłość łączy nas z dobrem, daje nam dobro w posiadanie; że jest przez to najwyższym i najistotniejszym dobrem dla serca człowieczego, — m i ł u j ą c, radujemy się. A radość nasza będzie tym większa, im cenniejsze,

większe będzie dobro, które obejmujemy miłością.

W żłóbku Bóg-Miłość staje się naszym Najwyższym Dobrem, stąd i istotny powód do najwyższej radości.

Podobnie rzecz się ma z pokojem. I pokój jest owocem miłości. Pokój bowiem w głębi duszy rodzi się, jeżeli w człowieku wszystko »jest w porządku«; jeżeli jego pragnienia są jednokierunkowe, są skierowane do jednego najwyższego celu. Mnogość bowiem przeciwnych sobie pragnień rodzi, powoduje właśnie niepokój, zamieszanie, rozdarcie wewnętrzne.

Aby rozkoszować się szczęściem pokoju potrzebny jest również i drugi warunek: jedność naszej woli z wolą bliźnich. Wszak wiemy, że wszelkie nieporozumienia, dysonanse życia rodzą się, gdy sprzeciwiamy się bliźnim, a nam bliźni.

I właśnie miłość sprawia jednokierunkowość naszych pragnień oraz jedność naszej woli z wolą bliźnich. W ten sposób zapewnia pokój wewnętrzny i zewnętrzny we współżyciu z bliźnimi.

Miłość bowiem Boża sprawia, że wszystkie czynności, dążności naszego życia skierowujemy ku Niemu. Miłując Boga z całego serca, o tyle tylko pragniemy innego jakiegoś cząstkowego dobra poza Nim, o ile ono nie sprzeciwia się miłości Bożej. Czyli wówczas mamy te same pragnienia, co Pan Bóg. Czyli nasza wola stanowi jedno z wolą Bożą.

Im w życiu naszym będzie doskonalsza owa jedność naszej woli z wolą Bożą — wypowiedzianą nam przez przykazania i głos sumienia — tym doskonalszy będzie i nasz pokój wewnętrzny.

Miłość bliźniego znów sprawi, że chętnie wypełnimy pragnienia naszych bliźnich, o ile oczywiście one nie sprzeciwiają się zasadom miłości Boga. Wszak z życia codziennego nam wiadomo, o ile dziecko kocha prawdziwie swoją matkę, jest gotowe pełnić wszystkie jej żądania i nawet ciche życzenia. Wszak już o tej prawdzie mówił i jeden ze starożytnych mędrców: »amicorum est idem velle et nolle« — między przyjaciółmi jest jedno chcenie i to samo niechcenie.

Rzecz oczywista, że podobna wspólnota i jedność myśli i dążeń pomiędzy bliźnimi zrodzi miłe współżycie — pokój — między nimi.

A więc, gdybyśmy mieli choć cząstkę owej miłości, jaką nas Chrystus umiłował, staną się udziałem słodkie owoce tejże miłości — wesele i pokój...

Przy żłóbku Bożego Dzieciątka łamiąc się z Wami białym opłatkiem, życzę Wam właśnie owej Chrystusowej miłości, a z nią wesela i pokoju.

Ów przecenny pokój będzie zawsze Waszym udziałem, jeżeli u Żłóbka nauczymy się miłować. Nawet w chwilach, kiedy się nam zdawać będzie, że wszystko w życiu »na przekór nam idzie«, ów wewnętrzny pokój nas nie opuści. Czyż nie są znamienne słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wypisane w chwili, kiedy wszyscy się sprzeciwiali — i niebo i ziemia rzekłbyś — by osiągnęła cel swych marzeń — wstąpieniu do Karmelu: »Tymcza-

sem w duszy mojej panował głęboki pokój, bo szukałam jedynie woli Bożej« (Dzieje duszy, r. V).

Świadomość, że właśnie taż wola Boża jest względem nas zawsze tylko przejawem miłości ku nam, pozwoli nam spocząć w objęciach Boga, jako dziecię na sercu kochającej matki.

Uwierzmy miłości Bożej ku nam, patrząc na drżące Dzieciątko w żłóbku, szukajmy całym sercem wypełnienia woli Bożej w życiu, a tęcza pokoju rozpromieni nasze serca i nasze rodziny.

O. Rudolf k. b.

W odwieczne świty

Refleksje nad 8 Błogosławieństwami.

Na szafirowym niebios skłonie błyszczy ośm gwiazd.

Jasne diamentowe gwiazdy, które Chrystus Pan pozapalał na błękicie wysoko, aby były przed nami przodowniczki święte prowadzące w drodze ku wieczności.

One to mają rozświecać drogę mroków, i w duszach wypalać doskonałości pieczęcie.

Patrzmy ku nim!

Niech światło boże nie świeci nam daremnie!

Radujmy się, bądźmy weseli i prości!

Oto diamentami Bóg drogę nam znaczy, ku nieśmiertelnemu ideałowi prawdy.

Pójdźmy za nim!

Ten który sam jest mądrością wszechrzeczy, żąda tylko możebności. Wejdźmy w serca własne, które naznaczył nigdy nienasyconą za światłem tęsknotą.

Umysł nasz nadążyć może pięknu prawdy Ewangelicznej, którą Chrystus przystosował przecież dla człowieka.

Doskonałość jej, jest dobrej woli naszej dostępna, i to, co nieraz wydaje się w świętości niedosiężne, jeżeli pokornie wglądniemy w tę świętość, wydaje się łatwe, możliwe do osiągnięcia i proste jako krzyż. Otwórzmy serca własne, i bierzmy w nie brylantową poświatę gwiazd rzuconych przed nami przez wszechhojnego nieciciela światłości, byśmy nie zbłądzili w mrokach.

Niech wszczepią się promienie święte w serca nasze, i zmienią je w znicze gorejące, by w piersiach naszych było ciepło, jasno i świątecznie. Pójdźmy odwiecznym szlakiem gwiazd bożych, my ośmiokroć ubłogosławieni!

* * *

Nie strońmy od świata, lecz nie kochajmy się w jego gwarze i próżności. Nie kochajmy się w bogactwie, a nie będzie nas bolała jego strata. — Nie kochajmy się w majętności, której tylko pilnować trzeba, i nią się troskać.

Bo woda zabierze, ogień strawi, lub ograbi zły człowiek.

Nie kochajmy się w dostatkach i zbytku, byśmy nie złorzeczyli w mierności.

Gdyż Bóg daje — lecz także odbiera — byśmy wypróbowali siły nasze w ogniu niepowodzenia.

Patrzmy zawsze prawdzie w oczy, i ufajmy gdyż nie ma ciężaru który jest z tej ziemi — nad siły człowieka.

Nie przewidujmy zwątpienia, i niech brak naszej ufności, nie staje w poprzek drogi naszego przeznaczenia, którą zgotował nam Ten, co odważył brzemię, nim nam złożył na barki.

Nie kochajmy się w pysze.

Niech nam jasno będzie przy kaganku oliwnym, jako przy świeczniku pozłocistym.

Bo nie przygasi nigdy, złoto i najszczersze żywego ognia podsycanego różnym tchnieniem pokoju — i prawdy.

A wszystko co nie jest prawdą, jest złudzeniem — jako pustą bańką mydlaną i mamidłem, jest zadowolenie oparte na wnętrzności.

Szczęścia szukajmy w sumienia swego wnętrzu.

Bo w nas jest tylko szczęście własne.

A wszystko co jest poza harmonią naszej jaźni, jest pustką nigdy nienapełnioną.

Bo w nas jest tęsknota za doskonałością urzeczywistnioną tylko w Bogu. Bóg tylko wypełnić może duszę nieśmiertelną.

Bo wszystko inne jest za marne i za małe.

A im więcej w duszy nagromadza się szychu i taniości — tym pustka w niej jest straszniejsza i głuchsza — tym sieroctwo jest boleśniejsze, a tęsknota beznadziei, większą jest męczarnią.

Nie kochajmy się w marnościach świata.

Przecież wszystko, co prawdziwą jest wartością życia — jest bez ceny.

Oto prostaczek posiada skarby, których może nie ma ten, który panuje na włościach.

Gdyż posiada pokój ducha i jest nad możnych tego świata.

W sercu grają mu hymny uwielbienia.

I słodyczy poddań Boga, niebo ma odemknięte.

Wszystko co szlachetne, odzywa się rezonansem w duszy jego dźwięcznej jako harfa śpiewna, i niemasz w nim goryczy ni zawiści.

Piękno nieśmiertelne otwiera dla wszystkich wierzeje do swojego chramu. Wejść może każdy kto ma serce czyste, więc w światłości. — Piękno nieśmiertelne bez początku i bez końca.

Piękno, które jest z Boga.

Nie przekupisz go, ani frymarczyć nim potrzebujesz na targowicy świata. Dusza ludzka, uskrzydlona, rwąca się w niebiańskie rejony, czyż stroić się musi w diademy z diamentów — jeżeli w bożej może nurzać się poświacie — przy której gasną wszystkie ziemskie blaski?

My, których obdarzył Bóg lotami ze śnieżnych piór — byśmy jak Cherubinowie, szybować mogli ku odwiecznej światłości — czyż przywiązywać mamy do tych skrzydeł świętych — sakwy ładowne gliną i żużlem — aby pełzać jak padalce wśród chwastu.

Oto otwarte przed duszą ludzką jasności podwoje.

Lekka jak oddech wiosny niech się wzbija ku słońcu wieczności i wstępuje w otwarte nieśmiertelności wrzeciądze.

Gdyż Chrystus przyrzekł jej w odwiekach: „Błogosławieni ubodzy duchem albowiem ich jest królestwo niebieskie".

Z cyklu rozważań
M. Janoszanki



Ogólny widok klasztoru SS. Klarysek w Starym Sączu.

Pani Sądeckiej Ziemi

(BŁ. KINGA)

Cóż to za klasztor w uroczej dolinie
Przez którą Poprad i Dunajec płynie
A otoczony jednym wieńcem wzgórz
Stoi tu zdala od światowych burz.

Maria Sandoz.

Jadąc czy to w stronę Krynicy czy Szczawnicy minąwszy Nowy Sącz wjeżdżamy w piękną dolinę Dunajca i Popradu. Wówczas oczom naszym przedstawia się malowniczy obraz. Oto ten zawsze burzliwy Poprad, który w przedśmiertnych konwulsjach szumiąc i szamocąc się z każdym jakby kamieniem, kończy żywot swój wpadając do większego od siebie Dunajca.

Patrząc się na okolicę widzimy na horyzoncie szczyty górskie, zasłaniające tak Szczawnicę jak Krynicę. Na pierwszym planie widnieje panorama Starego Sącza, nad którym figuruje jako główny punkt Klasztor SS. Klarysek, który fundowała, żyła w nim i zmarła bł. Kinga. U wrót tej doliny gdzie wzdłuż Popradu i Dunajca prowadziła dawniej główna droga z Polski na Węgry, znajduje się jak mówi Długosz: „szeroko sławne i ongiś świetne

książęce, a dzisiaj zubożałe i podupadłe miasto Stary Sącz". Nic więc nie pozostało do obecnych czasów z jego świetnej przeszłości oprócz grobu i pamiątek po bł. Kindze.

Gdzie znajdowały się kamienice bogatych kupców prowadzących handel Dunajcem czy Popradem między Polską a Węgrami, dzisiaj są małe domy przeważnie parterowe. Na miejscu gdzie wznosił się Zamek, w którym często przebywał Długosz z synami Kazimierza Jagiellończyka, jest zwyczajne pastwisko. Klasztor OO. Franciszkanów o którym mówi Długosz że był ozdobą całego miasta został przerobiony na Magistrat, Sąd Grodzki i Więzienie miejskie, a z kościoła właściwie nie zostało śladu. Obecny zaś kościół farny pochodzi z końca XIV wieku.



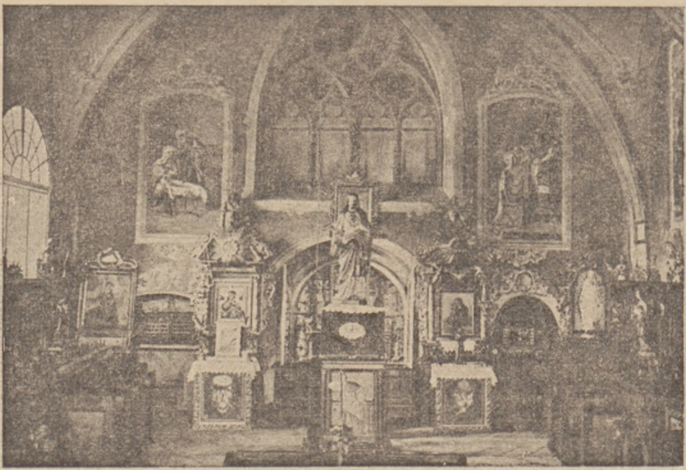
Absyda kościelna.

Klasztor i Kościół Sióst. Klarysek

Idąc krętymi uliczkami stajemy przed wspomnianym Klasztorem SS. Klarysek. Chcąc wejść do Kościoła i klasztoru musimy przejść przez bramę prowadzącą pod wieżą o kopule w stylu odrodzenia. Wchodząc na dziedziniec po prawej stronie mamy Kościół a z trzech innych stron zabudowania klasztorne. Kościół zbudowany jest w stylu gotyckim. Na nim zaś znajduje się piękna wieżyczka z koroną książęcą w stylu barokowym. Sam kościół obłożony jest białym płaskim kamieniem. Główne wejście znajduje się w ścianie bocznej, gdyż fasada jest w obrębie murów klasztornych. Gdy znajdziemy się wewnątrz kościoła jesteśmy poniekąd zdziwieni, gdyż nie widzimy gotyckich ołtarzy i sam kościół zdaje nam się

za mały; — a to dlatego że prawie połowa jego przeznaczona jest na chór zakonny. Ołtarzy pierwotnych również nie posiada. Obecne pochodzą z XVII wieku i są w stylu barokowym.

Główny ołtarz św. Trójcy jest z drzewa, jednakże posiapują do Komunii św. Na specjalną uwagę zasługuje ambona, zbudowana w formie gwiazdy stojącej pośród symbolicznego drzewa wyrastającego z piersi Jessego. Na gałęziach jego stoją królowie Izraelscy a u szczytu Matka Najświętsza z Dzieciątkiem Jezus. Zaś



Kaplica zakonna.

da sztukaterię naśladującą marmur czerwony i biały. Sam obraz św. Trójcy jest z blachy posrebrzanej nad którym unosi się w złocistych obłokach figura Matki Najświętszej. W nawie kościoła są dwa ołtarze; po lewej Matki Bożej drewniany, a po prawej z czarnego marmuru bł. Kingi. Przy nim bezpośrednio w bocznej ścianie kościoła jest piękna krata, za którą znajduje się Kaplica bł. Kingi z jej trumienką. Przy tej kracie zakonnice przystęna parapecie Mojżesz, Aron i Melchizedech. W tylnej części kościoła stoi ogromny filar podtrzymujący Chór Kościelny i zakonny, zaś po jego bokach są dwie arkady. Sam klasztor w większej części zachował charakter stylu gotyckiego chociaż nie całkowicie. Obecny klasztor nie jest jednak pierwotnym, gdyż w ciągu wieków a zwłaszcza najazdów Tatarskich i Szwedzkich był kilka razy niszczonym. Z części, które budowała bł. Kinga pozo-

stało tylko jedno skrzydło i część murów z basztą obronną.

Tak w krótkim zarysie wygląda Kościół i klasztor.

A teraz przypatrzmy się przynajmniej pobieżnie życiu samej bł. Kingi. Urodziła się 4 marca 1224 r. na Węgrzech. Była córką króla Beli IV. Już jako dziecko została przeznaczona za małżonkę Bolesława Wstydliwego, na co musiała się zgodzić gdy doszła do lat zamążpójścia, a co było powodem, że została patronką naszej Ojczyzny. Bł. Salomea była jej stryjenką, gdyż była żoną króla Kolomana, brata jej ojca Beli. U niej przepędziła nawet pewien czas w młodości, czerpiąc z jej cnotliwego życia zachętę i wskazówki do podobnego postępowania. — Tak więc już od samej młodości odznaczała się cnotliwym życiem. Zobowiązała się nawet ślubem czystości dozgonnej. I nie tylko go dochowała sama mimo że została żoną Bolesława, lecz zdołała i jego nakłonić do przestrzegania tej cnoty w życiu małżeńskim; wskutek czego za wierność temu ślubowi nazwano go Wstydliwym.



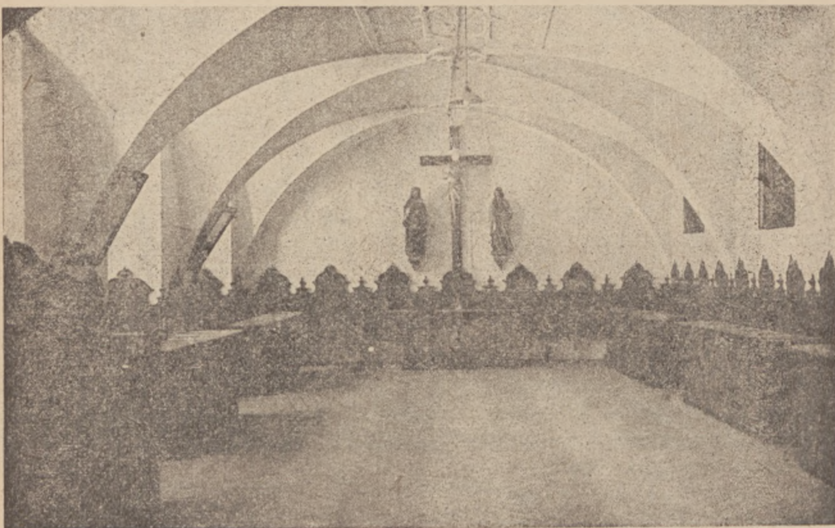
Korytarz zakonny.

W praktykach cnót była niestrudzoną. Żyła rzeczywiście ewangelicznym duchem ubóstwa. Silna wiara, niewzruszona ufność w Bogu, wielka miłość ku Niemu i bliźnim ze względu na Boga, były jej głównymi cnotami. Umiała zawsze współczuć niedoli ludzkiej i odznaczała się wielką szczodrobliwością dla ubogich, którzy ją nazywali swoją matką. Wreszcie odznaczala się gorącą miłością ojczyzny, z czego możemy wnioskować, że dla jej dobra umiała poświęcić własne dobro i szczęście,

Żyjąc w czasach pamiętnych najazdów Tatarskich musiała nawet uciekać na Węgry a po

drodze jakiś czas chroniła się w swoim zamku Pienińskim, który znajduje się w najpiękniejszym miejscu przełomu Dunajca bo między Trzema Koronami a Sokolicą, a gdzie obecnie jest Pustelnia i Kaplica ku jej czci. O tej przepięknej okolicy szczególnie umiłowanej

Po śmierci Bolesława Wstydliwego przeniosła się z Krakowa do klasztoru Starosądeckiego, gdzie przyjęła habit zakonny, aby spędzić resztę życia na służbie Bogu wyłącznej, nie zaniedbując jednakże interesów Państwa spoza furty Klasztornej.



Refektarz zakonny.

przez bł. Kingę pisze te słowa Maria Sandoz:

Niemasz gór ponad Pieniny
Rzeki — nad Dunajec siny!
W górze niebo szafirowe,
W dole nurty szmaragdowe,
Z dwóch stron granitowe ściany —
Ach! to kraj zaczarowany!
Tam gdzie Czorsztyn i Niedzica,
Gdzie Krościenko i Szczawnica,
Najcudniejszy tam zakątek,,
Pełen wrażeń i pamiątek,
Tam przedstawia raj
Nasz ojczysty kraj!

Twarde pokutne życie oraz owe ucieczki przed Tatarami, podkopały jej zdrowie i przyprawiły o śmierć. Po ciężkiej chorobie zmarła w opinii świętości 24 lipca 1292 roku. — Pochowaną została w tymże umiłowanym Klasztorze. Przy grobie jej już od początku działy się nadzwyczajne wydarzenia, lecz sprawą beatyfikacji nie miał się kto zająć. Dopiero

Jan Długosz gdy przybył do Sącza jako wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka nie mógł darować Polakom, że przez dwa wieki nie wystarano się o jej beatyfikację. Najpierw napisał jej Żywot, następnie poczynił wiele starań w celu beatyfikacji lecz jej samej nie doczekał. Następnie Synod Piotrkowski wysłał prośbę z dokumentami do Urbana VIII, którą poparł osobistym listem i prośbą Zygmunt III, lecz nawet wówczas nie osiągnięto celu. Dopiero Sobieski wracając z wyprawy Wiedeńskiej przez Stary Sącz gdzie przebywała jego żona Marysieńka odwiedził grób bł. Kingi z całą świtą i wysłał list błagalny do papieża Inocentego XI o beatyfikację. Zbadanie dokumentów i pamiątek oraz przesłanie należnych relacji do Rzymu polecił bp. Małachowskiemu, tak że 10 czerwca 1690 r. policzono Królowę Kingę w poczet Błogosławionych i patronów Polski.

Sprawę zaś kanonizacji podjęto w osiemnastym wieku. — Później jeszcze kilka razy ją ponawiano lecz czasy rozbiorów były główną przeszkodą do jej zrealizowania. Po wojnie światowej również robiono pewne starania. Obecnie Tarnowska kuria Biskupia dokłada wszelkich starań w tym względzie, tak że może jeszcze będziemy świadkami Jej kanonizacji.



Siostry idą na modlitwę.

Z głównych jej zasług to przede wszystkim ta, iż życiem swoim dała najlepszy przykład, jak można pogodzić służbę Bogu z obowiązkami stanu nawet na najwyższym stanowisku.

Charakteryzując jej sylwetkę możemy powiedzieć, iż należy ona do najwybitniejszych postaci kobiecych w dziejach Polski. Zasłużyła sobie na wdzięczność całego narodu, a zwłaszcza ludu Polskiego, przez który szczególnie była miłowaną i czczoną tak za życia jak po śmierci, za wielką miłość i miłosierdzie.

Obyśmy mogli jak najprędzej widzieć ją na ołtarzach jako Świętą kanonizowaną Patronkę naszą.

O. Celestyn **k. b.**

ZABAWA

III.

Istnieją trzy rodzaje zabaw.

Zabawki gotowe, mechaniczne lub zwykłe. Są to przeróżne samochody, parostatki, koniki, lalki, myszki, wańki-wstańki itp. Na wpół gotowe zabawki, wymagające od dziecka pewnej dodatkowej pracy: rozmaite obrazki z pytaniami, łamigłówkami, klocki, skrzynki z częściami do kostrukcji, modele do rozkadania i składania. Materiały do zabawy: glina, piasek, kawałki tektury, mika, drzewo, papier, rośliny, gwoździe.

Który rodzaj zabawek jest najlepszy? Myślę, że najlepsza jest kombinacja wszystkich trzech, ale nigdy w nadmiernej ilości. Jeżeli dziecko ma już jedną lub dwie zabawki mechaniczne, nie trzeba kupować ich więcej. Dodajcie do tego jakąś łamigłówkę i nie żałujcie materiałów różnego gatunku — i oto królestwo zabawek jest gotowe. Nie trzeba wcale, aby zabawek było dużo, aby dziecku rozbiegały się oczy na wszystkie strony, aby gubiło się w ich obfitości. Dajcie mu ich niewiele, ale się postarajcie, aby dziecko umiało zorganizować z tego zabawę. A następnie obserwujcie je, przysłuchujcie się niepostrzeżenie jego zabawie, postarajcie się, aby samo zdawało sobie sprawę z jakiegoś braku i zapragnęło go uzupełnić. Jeżeli kupiliście mu konika i dziecko z zachwytem snuje plany przewożenia, to zrozumiałe, że będzie mu brakowało wózka lub powozu. Nie śpieszcie się z kupowaniem tej zabawki. Postarajcie się, aby dziecko zrobiło ją samo z pudełek, szpulek czy tektury. Jeżeli zrobi sobie taki wózek, doskonale: cel został osiągnięty. Ale jeżeli potrzeba mu ich więcej, nie ma konieczności, aby i drugi robiło samo; drugi można mu już kupić.

W zabawie dziecięcej trzeba osiągnąć następujący cel jako najważniejszy:

Dziecko powinno rzeczywiście bawić się, tworzyć, konstruować, kombinować.

Nie powinno przerzucać się chaotycznie od jednego zajęcia do drugiego, lecz każdą czynność doprowadzać do końca.

Każda zabawka musi mieć dla dziecka wyraźną wartość: należy więc ją szanować i strzec. W królestwie zabawek zawsze trzeba przestrzegać porządku, po skończonej zabawie wszystko uprzątnąć. Nie wolno psuć zabawek. Jeżeli jednak to się zdarzy, należy je naprawiać, w trudniejszych wypadkach przy pomocy rodziców.

Szczególną uwagę trzeba zwrócić na stosunek dziecka do zabawki. Nie powinno jej psuć, powinno ją lubić, ale nie może martwić się bez końca, jeżeli zabawka popsuje się czy połamie. Cel będzie osiągnięty, jeżeli dziecko naprawdę przyzwyczai się uważać siebie za dobrego gospodarza, nie będzie lękać się drobnych niepowodzeń i będzie czuć się na siłach zaradzić biedzie. Zadaniem ojca i matki będzie przyjść z pomocą dziecku w takich wypadkach, pocieszyć je w zmartwieniu, przytoczyć dowody, że pomysłowość i starania zawsze mogą poprawić sytuację. Wychodząc z tego założenia, radzimy rodzicom postarać się naprawić połamaną zabawkę i nigdy nie wyrzucać jej przedwcześnie.

W zabawie trzeba zostawić dziecku możliwie największą swobodę działania, lecz tylko tak długo, jak długo zabawa toczy się normalnie. Jeżeli dziecko znalazło się w jakichś trudnościach, zabawa komplikuje się zanadto lub staje się już

zbyt naiwna, a przez to mało interesująca, trzeba dziecku pośpieszyć z pomocą: coś podpowiedzieć, podsunąć jakieś ciekawe pytanie, wprowadzić jakiś nowy interesujący materiał, a czasem wziąć udział w zabawie.

Takie są ogólne formy metod stosowanych w pierwszym okresie.

W drugim okresie trzeba wymagać od rodziców przede wszystkim czujności. Wasz chłopiec wybiega na dwór i przyłącza się do gromadki innych: musicie dowiedzieć się dokładnie, jacy to są chłopcy. Wasza córeczka wyrywa się na podwórze do koleżanek — powinniście dobrze znać te dziewczynki. Powinniście wiedzieć, czym są pochłonięci koledzy waszego dziecka, jakie mają wady, co jest złego w ich zabawach. Zdarza się bardzo często, że zainteresowanie się i inicjatywa jednego z rodziców pomaga uporządkować i zmienić na lepsze życie całej gromady dzieci. Zauważyliście np., że zimą dzieci zjeżdżają jak z górki ze zlodowaciałej kupy śmieci. Porozumiejcie się z innymi rodzicami, albo też sami pomóżcie dzieciom usypać górkę ze śniegu. Zróbcie dla swego synka proste drewniane saneczki, a zobaczycie, że wkrótce inne dzieci będą miały podobne. Niezwykle ważne i pożyteczne w tym okresie jest obcowanie rodziców ze sobą. Niestety, spotyka się to bardzo rzadko u naszych rodziców. U nas najczęściej bywa tak, że rodzice nie lubią, kiedy dziecko biega po dworze, ale nie naradzą się między sobą, nie obmyślą wspólnie czegoś lepszego, a przecież to wcale nie jest trudne i każdego stać na to. Dzieci w tym okresie zaczynają się już organizować w pewnego rodzaju zespoły, byłoby dobrze, gdyby i rodzice zorganizowali się dla wspólnego kierowania nimi.

Często w tym okresie dzieci kłócą się, biją, skarżą na siebie nawzajem. Rodzice popełniają błąd, jeżeli od razu stają po stronie swego dziecka i zaczynają się kłócić z rodzicami winowajcy zajścia. Jeżeli wasze dziecko przyszło do domu zapłakane, jeżeli jest skrzywdzone, rozdrażnione, nie irytujcie się pochopnie i nie rzucajcie się do ataku na tego, kto je skrzywdził i na jego rodziców. Wypytajcie najpierw spokojnie swego syna czy córkę, postarajcie się odtworzyć całe zajście. Rzadko się zdarza, aby tylko jedna strona była winna. Na pewno i wasze dziecko uniosło się; wytłumaczcie mu, że w zabawie nieraz trzeba ustąpić, że trzeba w miarę możności szukać pokojowego wyjścia z nieporozumień. Postarajcie się koniecznie pogodzić swoje dziecko z przeciwnikiem, zaproście go w gościnę, porozmawiajcie z nim, poznajcie się z jego ojcem, wyjaśnijcie całą sprawę. Najważniejsze, żebyście widzieli przed sobą nie tylko swoje dziecko, lecz całą grupę dzieci, abyście starali się z pomocą innych rodziców wychować całą tę grupę. Będzie to również i dla waszego dziecka z największym pożytkiem. Dziecko zauważy, że nie dajecie się porwać patriotyzmowi rodziny, że spełniacie zadanie społeczne — i będzie z was brało przykład. Nie ma nic szkodliwszego niż zawzięta napastliwość ojca lub matki w stosunku do sąsiedniej rodziny, taka napastliwość właśnie wyrabia w dziecku złośliwość, podejrzliwość, dziki i ślepy egoizm rodzinny.

W trzecim okresie rodzice już nie kierują zabawą, należy to do organizacji szkolnej lub sportowej, lecz rodzice nadal posiadają wiele możliwości do wywierania dobroczynnego wpływu na charakter dziecka. W tym czasie trzeba pilnie uważać, żeby zapał do sportu nie przerodził się w pochłaniającą namiętność, trzeba kierować uwagę dzieci i na inne rodzaje działalności. Trzeba wyrabiać w chłopcu czy dziewczynce dumę nie tylko ze swego osobi-

stego powodzenia, ale jeszcze bardziej z powodzenia swej drużyny czy organizacji. Trzeba powściągać wszelką chełpliwość, uczyć szacunku dla przeciwnika, kierować uwagę na sprawy organizacji, treningu, dyscypliny w drużynie. Trzeba wdrażać dzieci do zachowania równowagi ducha zarówno w powodzeniu jak niepowodzeniu. Będzie bardzo dobrze, jeżeli w tym okresie rodzice poznają bliżej kolegów syna czy córki z drużyny.

W każdym z tych trzech okresów rodzice powinni pilnie uważać, by zabawa nie pochłaniała bez reszty duchowego życia dziecka, aby wdrażało się ono do pracy. We wszystkich trzech stadiach zabawy trzeba rozwijać dążenie do szukania zadowolenia wyższego rzędu aniżeli zwykłe gapienie się, niewyszukana przyjemność — trzeba uczyć mężnie przezwyciężać trudności, kształcić wyobraźnię i odwagę myślenia. A w drugim i trzecim stadium trzeba zawsze pamiętać, że dziecko obecnie weszło już do społeczeństwa, że należy od niego wymagać nie tylko umiejętności bawienia się, ale również umiejętności właściwego ustosunkowania się do ludzi.

Wyjęte z książki: „Wychowanie w rodzinie" napis. A. Makarenko.

Więcej piękna

XI. Najwyższe piękno wśród stworzeń

Poznaliśmy różne dziedziny piękna przyrodzonego, które jest odbiciem piękna nadprzyrodzonego, tego piękna Odwiecznego, które wielbią aniołowie w zachwycie. Kontemplacja piękności Bożej i nam wypełni całą wieczność. Dziś, ogarniają całość poruszanych zagadnień, skoncentrujmy naszą uwagę na Tej, która jest najwyższym pięknem stworzonym, o której śpiewa Kościół: „Cała piękna jesteś przyjaciółko moja i zmazy nie masz w Tobie. Szaty Twe białe jako śnieg, oblicze Twe podobne słońcu. A we Mszy świętej na dzień 8 grudnia czyta: „Weseląc się, będę się weseliła w Panu, że mnie oblókł w szaty zbawienia i ubiorem sprawiedliwości odział mnie jako oblubienicę ubraną klejnotami Jej".

Niewypowiedziane piękno Maryi ma źródło w Jej niepokalanym poczęciu, w pełności łask, w wierności niezrównanej, w miłości seraficznej. My nie jesteśmy w stanie tego zrozumieć, nieco ułatwić nam może doświadczenie. Przypomnijmy sobie naszą I Komunię Św., te chwile niewinności, szczęścia, zachwytu, miłości — to jest słaby odblask tego stanu, w jakim Maryja żyła nieustannie. Albo przypomnijmy sobie natarcie pokusy, naszą słabą wolę, chwiejność, łamanie się, upadek, wstyd, żal, niepokój, cierpienie. I pomyślmy sobie, że była istota na ziemi, która tego wszystkiego nie doznawała, będąc doskonale sharmonizowaną wewnętrznie. A tą istotą była Maryja.

Gdy św. Bernadecie pokazano piękną rzeźbę Dziewicy z Lourdes, rozpłakała się „to nie Ona — rzekła — tamta Pani była tak piękna". Dlatego nie tyle wysilać się trzeba, by odtworzyć Jej piękno, co żyć na Jej modłę, by kiedyś ujrzeć Ją taką, jaką jest w istocie.

Maryja żyła Bogiem, dla Woli Bożej potrafiła zadać gwałt najszlachetniejszym uczuciom. Kochała rodziców, a jednak, gdy zrozumiała, że Bóg Ją wzywa, spieszy do świątyni w trzecim roku życia, by tam wśród modlitw i pracy w rozważaniu Pisma Św. przygotować się na przyjście Mesjasza.

Ukochała dziewiczość, a wobec lu-

dzi uchodzi za małżonkę Józefa, ufając, że on będzie stróżem Jej czystości.

Ukochała Jezusa jak syna, a nie może dać Mu tego, co daje najuboższa matka, zgadza się na żłób i siano, bo tak chce Bóg.

Ukochała swój cichy domek w Nazarecie, a rzuca go, by spieszyć za Jezusem aż na szczyt Kalwarii — taka była Wola Boża.

Ukochała Boga i niebo, a tęsknić do Niego musi po odejściu Jezusa, czekała, tęskniła, bo tak chciał Jej Pan. Żyła w całej pełni Wolą Bożą i w tym leżała istota Jej piękna. Uczmy się od Niej takiego życia.

Serce ludzkie potrzebuje ideału, czyje zaś serce urzeknie Niepokalana Dziewica — ten już nie patrzy na ziemię, nie szuka tych ideałów na drodze nienawiści, na drogach wyżycia zmysłowego, czy sławy. Takie serce odczuwa i rozumie, że najwznioślejsze hasła ideały świata są słabym odbiciem blasku tej Gwiazdy zarannej, Niepokalanej Maryi.

Na to piękno składają się cnoty o nieziemskim blasku i sile. Zachwycamy się Jej czystością, pokorą, dobrocią, posłuszeństwem, zaparciem, ofiarnością, wiarą, nadzieją i miłością. Każda z tych cnót innego blasku nadaje, innym pięknem czaruje.

Artyści wszech czasów zachwyceni tym pięknem poświęcają Maryi swój talent, oddają Jej wdzięk dłutem, pędzlem, słowem, najwspanialszymi melodiami. Jej też czci poświęcone są najwspanialsze świątynie w całym świecie.

Ten ideał, jaki wielbimy w Niepokalanej wymaga, by mu oddać wszystkie siły duszy, które on obudzi. Te dobre moce oświecone blaskiem ideału mają zdusić w nas złe wyziewy węża piekielnego, a siłom przyrodzonym słabym, bez wyrazu dać polot i barwę. Siły zaś potęgą ognia niebiańskiego uszlachetnić, przebóstwić.

A więc uczmy przynosić Niepokalanej Dziewicy pragnienia dobra i świętości nieraz dopiero kiełkujące, słabiutkie z prośbą, by Ona broniła przed zdeptaniem, spaleniem, wyrwaniem, by je umacniała na miarę bohaterską.

Uczmy przynosić Jej słabą, chwiejną wolę, by Ona ją umacniała i uczyła stać nieugięcie przy Bogu w dobrej i złej doli. Trzeba Jej przynieść buntowniczy sąd, który tak często pyta Boga: dlaczego toś uczynił? Przynieśmy i rozum ambitny, który się boi zarzutu zacofania.

Prowadźmy przed Maryję nasze pokusy i te przyziemne tak obce Jej śnieżnej niewinności i te dumne wołające echem z raju: „będziecie jako bogowie". Maryja złagodzi ich ostrości swą czystością i pokorą.

Maryja była cała piękna w całym swym życiu, czy to w cieniu świątyni zatopiona w modlitwie, czy jako małżonka ubogiego cieśli, dzieląca z nim trud i pracę. Piękną była pochylona nad żłóbkiem i w świątyni składając Jezusa w ręce starca Symeona, bił od Niej czar dziewictwa i dostojność macierzyństwa. Głęboko piękna w swym bólu u stóp krzyża, nieziemsko piękna w chwili zaśnięcia.

Dogmat wniebowzięcia ukazuje piękno Jej ciała uwielbionego i jest wielkim apelem, by dbać o jego czystość, jego harmonię i uduchowienie.

Często należy prosić Maryję, by nas do siebie pociągnęła, by na nas spłynął od Niej blask Jej piękna, a wtedy i w życiu wewnętrznym i zewnętrznym szukać będziemy więcej piękna.

Barbara Żulińska

CZY WSZYSTKO ODNOWIŁEŚ?..

Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeśli nie zrodzi się w Tobie!... — Mickiewicz.

Rok, Święty Rok Jubileuszowy dobiega końca. W adwentowej ciszy odzywa się głębokie „rorate coeli!"... „Spuśćcie niebiosa rosę i ze dżdżem Sprawiedliwego"... W wigilijną noc przyjdzie Chrystus w czasie pasterki na ołtarz, a zapewne także do wielu ludzkich serc. Na zakończenie Roku Jubileuszowego 1950 Chrystus wyleje na nas pełnię Swych łask i miłościwych błogosławieństw. Ukoronuje wspaniale łaski Roku Jubileuszowego diademem najwspanialszym — Samym Sobą. Koronę mistyczną włoży na głowy Swych wyznawców, którzy pomni Jego słów: „Venite ad Me omnes!" — Pójdźcie do Mnie wszyscy — skorzystali z wielkich niebieskich przywilejów Roku Bożego.

Pisaliśmy w swoim czasie o wielkich łaskach Roku 1950. Dzisiaj wypada się nam zastanowić, czy skorzystaliśmy z pełni tych łask, czy nie zmarnowaliśmy ani jednej okazji do wzięcia udziału w praktykach Złotego Roku. Potrzeba nam poświęcać dużo czasu, ażeby zapewnić sobie i swej rodzinie byt materialny. Pochłania nas często tak bez reszty, że nie poświęcamy nawet znikomych chwil życia na sprawy duszy. Chrystus, jako Człowiek i jako Bóg także rozumie dobrze nasze trudności. Idzie nam, że tak powiem na rękę. Umożliwia nam osiągnięcie zbawienia wiecznego, przychodzi do nas, wówczas gdy my nie możemy, lub nawet nie chcemy pójść do Niego i pomaga nam w sprawach duszy. Rok Jubileuszowy jest jednym z dowodów wielkiej łaskawości i pobłażliwości Boskiego Króla. Mogliśmy w Roku Świętym zaczerpnąć ze skarbnicy Bożych łask niepojęte skarby. Mogliśmy pochylić się u źródła i pić całymi haustami. Pełnymi garśćmi mogliśmy czerpać diamenty Zbawicielowej litości. Szczęśliwi ci, którzy skorzystali z tak rzadkiej okazji. Szczęśliwi ci, którzy w bieżącym roku stanęli oko w oko z przechodzącym Chrystusem i oczami duszy zajrzeli w tajniki zbawienia. — Zaiste, stali oni już na granicy wieczności.

Biada jednak temu, który z tak rzadkiej okazji nie skorzystał. Który podeptał przez obojętność Miłość Bożą, który zapomniał, że „jedna tylko rzecz jest godna ludzkiej pieczy" jak mówi poeta. a jest nią nieśmiertelna dusza.

Gdyby gra w loterię nie kryła w sobie ryzyka napewno ludzie korzystaliby z niej bezustannie. Podobnie nie powinno nas zaspokoić jednorazowe uzyskanie odpustu jubileuszowego, tymbardziej, że możemy ofiarować go za dusze zmarłych. Jeszcze jest czas! Ponawiajmy praktyki Roku Jubileuszowego i jaknajwięcej, codziennie nawet korzystajmy z łask jubileuszowych.

Ale wielki Rok Jubileuszowy to nie tylko rok zsyłania manny z nieba. To przede wszystkim rok wielkich przeobrażeń w chrześcijaństwie, przeobrażeń, które tkwią w duszach ludzkich, tam bowiem znajduje się istotnie królestwo Chrystusowe. Największą łaską, jaką nam Bóg daje w Roku Świętym, to łaska nawrócenia się, odnowienia wszystkiego w Chrystusie. Rok Święty, to Rok Zbawienia, musi być więc rokiem odnowy, odrodzenia chrześcijańskiego, przewartościowań ludzkich. — Dopiero spełni on swoje zasadnicze zadanie...

Skoro ten Rok Święty dobiega końca trzeba nam się zastanowić, jakie zmiany przyniósł on w naszym życiu duchowym, jak przewartościowaliśmy serca nasze i czy wszystko zostało odnowione?

Odpowiedź na to znajdziemy w praktyce naszego życia. Głównym jego celem, to oddawanie czci Bogu, a Chrystus dodaje „w duchu i prawdzie".

Msza święta — to kilkunastominutowe misterium Zbawienia jest najważniejszym aktem czci Bożej. Jeżeli uznasz Mszę św. za najważniejszą chwilę życia katolika, jeżeli słuchanie jej i czynny w niej udział będzie dla ciebie źródłem radości i bezwzględnym obowiązkiem, znaczy, że dobrze skorzystałeś z Roku Jubileuszowe i że droga twoja jest pewna. Jeżeli częściej niż dotychczas myślisz o duszy twojej i często rozmawia ona z Bogiem widać, że piękne są owoce Roku Świętego. Jeżeli za wszelką cenę postanowiłeś osiągnąć istotny cel twego bytowania na ziemi, — zbawienie, świadczy o tym, że Rok Święty wycisnął na duszy twojej silne znamię.

Często podkreślaliśmy konieczność zespolenia, po prostu zunifikowania życia duchowego, praktyk religijnych z życiem na zewnątrz, z twoim stosunkiem do bliźnich. Wielkie łaski odpustu jubileuszowego otrzyma tylko ten, który nie gniewa się na brata swego. Nie może i stokroć razy pragnąłbym wołać; nie może otrzymać odpustu jubileuszowego ten, który nie przebaczył bliźniemu swemu, w którego sercu panuje nienawiść i niechęć. Tylko chrześcijanom Bóg udziela łask Roku Jubileuszowego, lecz nie chrześcijanami, lecz poganami są ludzie mściwi i pozbawieni miłości bliźniego, chociażby to był największy wróg i grzesznik. Jeżeli więc w tytule zapytałem się Ciebie drogi Czytelniku, czy wszystko odnowiłeś, to szczególnie myślałem o tym, czy odnowiłeś swój stosunek do ludzi, czy uczyniłeś go bardziej chrześcijańskim, nacechowanym pobłażliwością, dobrocią, uczynnością, uprzejmością, gorliwością i tymi wszystkimi cechami, które upiekszają twoją duszę i życie czynią znośniejsze. Jeżeli jeszcze tego nie uczyniłeś, wyciągnij rękę do brata twego, do rodziców, dzieci, do męża i do żony, do przyjaciół i kolegów. W Świętym Roku Przebaczenia, Złotym Roku łask, błogosławieństw i absolucji z najcięższych nawet przewinień, przypomnij sobie, że Chrystus umarł dla zbawienia nas wszystkich, że wszyscy wobec Niego jesteśmy równi.

Poza nienawiścią, czy wyrzucałeś z serca brudy i balasty, które nie pozwalają łasce Pańskiej przeniknąć jego wszystkie zakamarki? — Niepotrzebną, a tak bardzo obcą chrześcijaństwu chciwość, która pcha cię może nawet do krzywdy bliźniego, głupią, ośmieszającą człowieka pychę, zarozumiałość i ufność we własne siły? Lękliwość przed fałszywą opinią ludzką, bojaźń w pracy nad sobą, niedbalstwo w wyrabianiu chrześcijańskiego charakteru. Obłudę i dwulicowość, przede wszystkim zaś lubieżność i zmysłowość, spychające człowieka do rzędu zwierząt, pijaństwo i twardość serca.

Czy na miejsce tych wszystkich rzeczy złych i szkodliwych przyszły cnoty, przyszła hojność i litość nad nędzą ludzką, pokora chrześcijańska oparta na dumie synów Bożych, męstwo nieustraszone, prawdomówność, czystość, wstrzemięźliwość i radość wewnętrzna?

Intencją Roku Świętego 1950 jest powrót do Chrystusa. W tej intencji do Boga Wszechmogącego modli się w Świętym Roku cały świat katolicki i Namiestnik Chrystusowy. Czy ty często modliłeś się wobec groźby nowej wojny, nowych nieszczęść i zbrodni o pokojowe rozwiązanie wszystkich konfliktów międzynarodowych, czy wziąłeś udział w wielkiej krucjacie modlitewnej o utrzymanie pokoju, największego szczęścia ludzkości, którego świat dać nie może?

Miłościwe lato, Rok Święty spełnił w życiu twoim zadanie, jeżeli wszystko w tym życiu odnowiłeś, jeżeli świątynia twego serca jest jasna, czysta, ozłocona miłością Bożą i promieniująca radosnym, chrześcijańskim życiem.

Z. Z.



Życie katolickie

WATYKAN

* Dnia 23 września z okazji Roku Jubileuszowego swego złotego jubileuszu kapłańskiego Ojciec św. wystosował do kapłanów katolickich orędzie zaczynające się od słów: „Menti Nostrae"... W orędziu tym podkreśla godność kapłańską i wypływający z niej obowiązek odpowiedniego życia, obowiązek dążenia do świętości i przyświecania przykładem dla wiernych, którym przewodzą na drodze do nieba. Zachęca, by kapłani byli wiernymi szafarzami tajemnic Bożych, by nie zaprzątali się zbytnio sprawami świeckimi, które by ich odwodziły od doskonałego spełniania swego szczytnego obowiązku. Papież zachęca w tym liście kapłanów do takich cnót jak pokora, czystość, skromność, ubóstwo, gotowość na cierpienia, duch modlitwy. Te i inne cnoty mają się składać na święte życie kapłanów, którzy by swym przykładem porywali wiernych do dobrego życia i w ten sposób pełnili dalej misję Chrystusową — pozyskiwania dusz dla Boga.

* Z końcem września przybyła do Rzymu pielgrzymka złożona z 800 osób. — Pielgrzymka ta reprezentowała grono profesorskie i studentów katolickich uniwersytetów we Francji.

* W niedzielę dnia 15 października br. odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie beatyfikacja Anny Marii Javouhey, założycielki Zgromadzenia misyjnego św. Józefa z Cluny. — Błogosławiona Anna Maria urodziła się 10 listopada 1779 r. w Jallanges we Francji. Już jako 16-letnia panienka zapragnęła oddać się wychowaniu dzieci i opiece nad sierotami. Wkrótce też oddaje się całkowicie na służbę Bogu, składając śluby zakonne (11 listopada 1789 r.). — Zebrała wokół siebie zastęp dusz, pragnących podobnie jak ona oddawać się wychowaniu młodzieży i obsłudze chorych. Zgromadzenie jej szybko się rozszerzało. Niebawem niektóre Siostry porzuciły ojczysty kraj, by udać się na pracę apostolską na terenach misyjnych. Błogosławiona Założycielka odznaczała się w swym życiu szczególnym umiłowaniem woli Bożej, o której zawsze mówiła jako o Świętej Woli Bożej. — Zmarła pełna zasług w Paryżu 15 lipca 1851 r. Obecnie Zgromadzenie jej rozsiane jest po całym świecie i liczy 269 domów. W Europie — 102, w Afryce 82, w Ameryce 52, w Azji 17 i w Oceanii 16 klasztorów. Siostry tego zgromadzenia pracują po szpitalach, sierocińcach, przedszkolach, przytułkach, dla trędowatych, szkołach. W ten sposób prowadzą dalej święte dzieło swej Założycielki. Na beatyfikację swej Matki przybyło 430 jej córek duchownych z różnych klasztorów jej zgromadzenia.

* Dnia 1 listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych odbyło się rano na Placu św. Piotra w Rzymie ogłoszenie przez papieża dogmatu o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny. Bezpośrednio po ogłoszeniu dogmatu Ojciec św. odprawił w bazylice watykańskiej uroczystą sumę Pontyfikalną. W uroczystościach wzięły udział nieprzeliczone tłumy wiernych z całego świata katolickiego, pod przewodnictwem kardynałów, arcybiskupów, biskupów i kapłanów.

* Z okazji ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny, w każdym kościele i kaplicy można było odprawić w uroczystość Wszystkich Świętych jedną mszę św. o Najśw. Maryi P. z dodaniem tylko modlitwy o Wszystkich Świętych. Następnego dnia tj. dnia 2 listopada Ojciec św. na osobnej audiencji przyjął wszystkich arcybiskupów i biskupów, którzy przybyli do Rzymu na ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu Matki Bożej.

* Z okazji siedemsetnej rocznicy objawienia szkaplerza św. zebrali się Członkowie Trzeciego Zakonu Karmelitańskiego z całego świata na Międzynarodowy Kongres w Rzymie. Do zebranych Tercjarzy przemówił Ojciec św. podnosząc, że szkaplerz św. jest szatą, odzieniem od Matki Bożej, przez którą spływają na świat niezliczone łaski na ludzi zarówno w sprawach doczesnych, jak i wiecznych. Ojciec św. zachęcił przy tym do pielęgnowania życia wewnętrznego według reguły tercjarskiej i praktykowania umartwienia połączonego z pokutą, do modlitwy o rozszerzenie wiary, o nawrócenie grzeszników i pokój świata.

POLSKA

* Ojcowie Franciszkanie wszczęli wstępne kroki przygotowawcze celem przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego O. Wenantego Katarzyńca, zmarłego 31 marca 1921 r. Zwłoki W. O. Wenantego spoczywają w klasztorze Franciszkańskim w Kalwarii Pacławskiej koło Przemyśla. Główne prace przygotowawcze odbywają się na terenie diecezji Przemyskiej.

* Dnia 1 października J. Eksc. Nowicki dokonał w Szczecinie poświęcenia odnowionej świątyni św. Jana Chrzciciela. Nowoodbudowany kościół jest przeznaczony głównie do użytku młodzieży Szczecina. Opiekę nad nim objęli Ojcowie Jezuici.

KRAJE EUROPEJSKIE

* W Brukseli zmarł ostatnio kierownik Bollandystów, O. Paweł Peeters. Bolandyści, to grupa Jezuitów, oddająca się naukowemu opracowywaniu żywotów Świętych. Nim wydadzą jakiś żywot, zbierają skrzętnie wszelkie możliwe materiały odnoszące się danego Świętego, porównują ze sobą i omawiają na wspólnych sesjach. Bollandyści mają obecnie swą siedzibę w Brukseli. Nazwa pochodzi od pierwszego Jezuity, który się tą sprawą zajął — od Ojca Jana Bollanda (1596—1655). Żywoty te opracowywano według kolejności występowania w Martyrologium Rzymskim. W ciągu trzech wieków w swej działalności zdołali opracować żywoty świętych, jakie występują w kalendarzu kościelnym od 1 stycznia do 15 listopada.

* W dniach od 7 do 10 października odbył się w Rzymie w Kolegium Papieskim św. Antoniego zjazd wychowanków zakonu Franciszkańskiego — Minorytów. W kongresie tym brali udział mistrzowie nowicjatów z całego zakonu, wychowankowie Kolegium Pedagogicznego tegoż zakonu z Grottaferratai wychowankowie Kolegium Rzymskiego, w którym odbywał się Kongres. Referaty i odczyty obracały się głównie wokół tematu: „Osobowość w wychowaniu franciszkańskim". Nawiązano również do ostatniej encykliki papieskiej o świętości życia kapłańskiego.

* Dnia 8 października w macierzystym domu Salezjanów w Turynie odbyła się uroczystość 75-letniej pracy misjonarskiej Młodego Zgromadzenia Zakonnego. Dnia 11 listopada w 1875 r. św. Jan Bosko wyprawiał pierwszą grupkę swych księży na misje. Było ich dziesięciu. — Przy okazji 75-ej rocznicy pracy misjonarskiej Najwyższy Przełożony Zgromadzenia wysyłał na misje nowy zastęp misjonarzy w liczbie 120-tu. — Ostatni Przełożony Generalny wysłał już na misje 1280 pracowników ze swego zakonu. Dziś Salezjanie pracują w 13 okręgach misyjnych.

* Od 10 do 14 października odbył się w Rzymie Międzynarodowy Kongres Katechetów. Obrady i referaty były prowadzone na tematy, związane z formowaniem w młodych pokoleniach światopoglądu katolickiego.

* Dnia 30 października we wszystkich Włoskich diecezjach odprawiono żałobne nabożeństwa za poległych żołnierzy innych narodowości na terenie Włoch.

INNE CZĘŚCI ŚWIATA

* Od października do grudnia obecnego roku konwenty Franciszkańskie w Ziemi Świętej obchodzą sześćsetlecie istnienia tzw. Kustodii Ziemi Świętej. Jak wiadomo Ojciec św. Klemens VI swą bullą „Gratias agimus" oddał w opiekę miejsca święte w Ziemi Świętej Franciszkanom. Od tego czasu przeszło 6 wieków trzymają oni straż przy miejscach świętych.

* W Stanach Zjednoczonych jest jeszcze 375 tysięcy Indian. Spośród nich wiarę Chrystusową wyznaje 120 tysięcy.

Spis rzeczy

„Pod Opieką św. Józefa" r. 1950 rocznik V

SW. JÓZEF

	Nr	Str.
Św. Józef u Bernardynek w Krakowie — O. Eliasz k. b.	2	13
Swięty Opiekun — Cecylia Święch	3	6
Mąż Sprawiedliwy — Irena Bechowska	4	1
Za miłość — Maria Jelińska	1	8
Zarys historii kultu św. Józefa — M. D. N.	5	1
Św. Józef Opiekun Kościoła i Opiekun swoich czcicieli — B. J.	7—8	1
Z przeżyć św. Józefa — Jerzy Górski	9	1
Zasługi św. Józefa przez męczeństwo Jego serca — Irena Bechowska	10	1
Patron śmierci — Jerzy Górski	11	1
II. MARYJNE:		
Zwiastowanie — B. Z.	3	10
Regina coeli laetare — Alleluja — B. Z.	4	7
Rozwój nabożeństwa majowego na kuli ziemskiej — O. M. N	5	5
Pamiętajmy — Stefania Wesołowska	5	25
Nawiedzenie — S. Z,	7—8	3
Pod opiekuńczym płaszczem Marii — O. Otto k. b.	7—8	6
Prawda Wniebowzięcia — Z. Z.	7—8	9
Matka Boska Powołań z Madagaskaru — tłum. M. N.	5	31
Dobry różaniec — K. B.	10	4
Zdrowaś — O. Jan Chrzciciel	3	9
Zdrowaś Mario — O. Jan Chrzciciel	4	26
Pan z Tobą — O. Jan Chrzciciel	6	11
Błogosławionaś między niewiastami — O. Jan Chrzciciel	7—8	18
ŻYCIE WEWNĘTRZNE:		
Radość w religii chrześcijańskiej — Z. Zielonka	1	7
Czas największa wartość dnia — B. K.	2	2
I Powołanie do świętości — O. Emil k. b.	2	13
II Powołanie do świętości — O. Emil k. b.	3	13
Skrupuły — ich skutki oraz zwalczanie — Janina Piasecka	2	12
W najdonioślejszej sprawie — H. Mielecki	2	23
Pobożność prawdziwa i fałszywa — Irena Bechowska	3	20
I Pobożność prawdziwa i fałszywa — Irena Bechowska	3	20
II Pobożność prawdziwa i fałszywa — Irena Bechowska	4	22
Miłość — Z. Zielonka	2	8

	Nr	Str.
Abyśmy się wzajemnie miłowali — Z. Zielonka	3	25
Dobroć — Stefania Wesołowska	4	11
Uśmiech — Cecylia Święch	4	31
Trzy cnoty ludzkie — Zbigniew Zielonka	5	11
Gotowość na wezwanie — J. S.	6	6
Modlitwa — O. Cherubin k. b.	7—8	11
O czym mówimy? — N.	9	6
Adoracja	6	10
Potęga łaski — Quidam	7—8	22
Łatwo tobie mówić zgiń — S. D.	9	16
Sakrament Pokuty i Eucharystii — Janina Piasecka	3	12
Rok pokuty — K. Berkan	3	8
Człowiek wobec swego Stwórcy — Stefania Wesołowska	10	13
Myśl o życiu wewnętrznym — N.	10	21
Chleb żywy — Irena Mathernus	10	22
Co nam daje religia katolicka — K. B.	10	26
Czy mogę zostać świętym? — O. Otto k. b.	10	30
Pokusy — J. P.	10	31
W kraju nadziei	11	3
Głód Eucharystii — O. Rudolf k. b.	11	29

ROZWAŻANIA:

I Więcej piękna (rozważania dla rodziców)

	Nr	Str.
I Więcej piękna — S. Barbara Żulińska	1	10
II Więcej piękna (Piękno przyrody) — S. Barbara Żulińska	2	5
III Więcej piękna (Dostojność sztuki) — S. Barbara Żulińska	3	15
IV Więcej piękna (Na falach tonu) — S. Barbara Żulińska	4	14
V Więcej piękna (Piękno słowa) — S. Barbara Żulińska	5	22
VI Więcej piękna (Barwa, kształt) — S. Barbara Żulińska	6	19
VII Więcej piękna (Artysta) — S. Barbara Żulińska	7—8	20
VIII Więcej piękna (Piękno wewnętrzne) — S. Barbara Żulińska	9	14
IX Więcej piękna (Piękno prawd Bożych) — S. Barbara Żulińska	10	14
X Więcej piękna (Piękno liturgii) — S. Barbara Żulińska	11	21
XI Więcej piękna (Najwyższe piękno wśród stworzeń) — S. Barbara Żulińska	12	24

II Rozważania o kulturze:

	Nr	Str.
I Współpraca i chwała — Felicja Żurowska	1	22
II Wszechstronne udarowanie — Felicja Żurowska	2	10
III Dziedziny kultury — Felicja Żurowska	3	16
IV Kultura osobista — Felicja Żurowska	5	24
V Pełnia kultury — Felicja Żurowska	4	24
VI Wytwory kulturowe — Felicja Żurowska	6	16
VII Wrogowie kultury — Felicja Żurowska	11	24

III Z liturgii Kościoła

	Nr	Str.
U progu Nowego Roku — Bratel	1	1
Myśli popielcowe — O. Otto k. b.	2	1
Jak przeżywam mój Wielki Post?	3	7
Zmartwychwstanie duszy naszej — O. Otto k. b.	4	5
Zostań z nami — O. Eliasz k. b.	4	18
W płomieniach Zielonych Świąt — O. Otto k. b.	5	9
Rozkosze i smaki niebiańskiej uczty — O. Otto k. b.	6	8
Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa — X. K. D.	6	1

	Nr	Str.
Królestwo Chrystusowe — Janina Piasecka	10	10
Wymowa obrzędów pogrzebowych II — O. Augustyn Cysters	10	27
Wymowa obrzędów pogrzebowych II — O. Augustyn Cysters	11	8
By przyszedł Jezus — Jerzy Górski	12	1
Co dasz na kolędę — O. Otto k. b.	12	4
O prawdziwie narodzonym Bogu — Matka	12	8
Małżeństwo — Rodzina — Wychowanie:		
Sakramentalna łaska małżeństwa — O. Rudolf k. b.	1	16
Przygotowanie do małżeństwa — Mirosław Sercański	1	14
Wybór małżonka — Mirosław Sercański	2	18
Sakrament małżeństwa i jego skutki — Mirosław Sercański	4	20
Jak przystąpisz do ołtarza Bożego? — N.	6	21
Narodzenie i Chrzest dziecka — S. N.	9	5
Odkrywcy nowego lądu — Jan Rybałt	9	9
Matka — Mieczysław Przemyski	9	12
Przyjaźń rodzinna — K. Berkan	9	13
Wynalazek tylko nie oryginalny — Bożenna Mirska	10	13
O odpowiednią postawę wobec poczynań dziecka — M. Przemyski	10	16
Wychowanie dziecka — M. P.	10	18
O autorytecie rodzicielskim (wyjęte z „Wychow. w rodz." — Makarenko.	1	12
O autorytecie rodzicielskim (wyjęte z „Wychow. w rodz." — Makarenko.	2	17
O autorytecie rodzicielskim (wyjęte z „Wychow. w rodz." — Makarenko.	3	18
Zabawa II (wyjęte z „Wychow. w rodz." — Makarenko	11	27
O autorytecie rodzicielskim (wyjęte z „Wychow. w rodz." — Makarenko.	4	18
Karność (wyjęte z„ Wychow. w rodz." — Makarenko	5	20
Karność (wyjęte z„ Wychow. w rodz." — Makarenko	5	20
Karność (wyjete z„ Wychow. w rodz." — Makarenko	6	23
Karność (wyjęte z„ Wychow. w rodz." — Makarenko	7—8	28
Zabawa I (wyjęte z „Wychow. w rodz." — Makarenko	10	19
Zabawa II (wyjęte z „Wychow. w rodz." — Makarenko	11	30
Zabawa III (wyjęte z „Wychow. w rodz." — Makarenko	12	22
Ruchliwa (wyjęte z „Adam i Ewa" — Haluschka	2	22
Nieoceniona (wyjęte z „Adam i Ewa" — Haluschka	4	29
Podejrzliwa (wyjęte z „Adam i Ewa" — Haluschka	5	31
Najprzedniejsze owoce miłości — O. Rudolf k. b:	12	12

DLA MŁODZIEŻY:

	Nr	Str.
Kto jest twoim przyjacielem? — O. Rudolf k. b.	1	19
Światło wiary — O. Rudolf k. b.	2	20
Opiekun młodzieży — O. Rudolf k. b.	3	2
Nadzieja wesoli — O. Rudolf k. b.	4	12
Matka pięknej miłości — O. Rudolf k. b..	5	13
Kształcenie woli — O. Rudolf k. b.	6	25
Kształcenie woli i wakacyjne radości — O. Rudolf k. b.	7—8	25
Najprzedniejsze owoce miłości — O. Rudolf k. b.	12	13

SYLWETKI:

	Nr	Str.
Wielki Orędownik zapomniany — Irena Bechowska	1	28
Z Polski do Afryki — Bratel	2	25
Indiańska lilia niewinności — Kazimiera Berkan	2	30
Apostoł nowej miłości — O. R.	3	28
W służbie Bożej — P.	4	30

	Nr	Str.
Wielki Jałmużnik ks. Witalis Maryjański — Mieczysł. Noskowicz	5	30
Nowy wzór dla młodych katolików — O. Eliasz k: b:	6	29
Potęga przykładu — O. N.	7—8	13
Historia kwiatka zerwanego przez Jezusa — O. Rudolf k. b.	9	24
Św. Jan Kanty — O. Eliasz k. b:	10	6
Idealny Duszpasterz ks. Leopold Grodzki — Mieczysł. Noskowicz	10	25

OPOWIADANIA:

	Nr	Str.
Za miłość — Maria Jelińska	1	8
Ty mi wystarczysz! — Ireneusz Mathernus	1	21
Pokutne łzy — Maria Rzepecka	3	24
Na święta — Maria Jelińska	4	9
Królowa Polna — Maria Jelińska	5	19
Róża Siostry Jadwigi — Maria Jelińska	6	13
Potęga cichej modlitwy — Irena Bechowska	7—8	23
W nagrodę — Maria Jelińska	9	22
Przyjęta ofiara — Mieczysław Przemyski	11	22
Podarek gwiazdkowy — Mieczysław Przemyski	12	6
Wigilia Ireny — Maria Jelińska	12	10

RÓŻNE

	Nr	Str.
Tekst modlitwy Ojca św. na Rok Jubileuszowy	1	2
List misjonarza z Japonii — Brat Kasjan Maria Tetich	1	24
Cześć obrazów — O. J.	4	4
Co to są odpusty? — O. Emil k. b:	4	23
List misjonarza z Japonii	5	26
Tekst wspólnej deklaracji Rządu R. P. i Episkopatu Polski oraz protokułu wspólnej komisji	6	4
Rok łask Serca Jezusowego	6	25
List misjonarza z Japonii — br. Kasjan	7—8	30
Czy umiesz się żegnać? — O. Otto k. b.	9	4
W serii wielkich rocznic — O. Eliasz k. b.	1	3
Krzyż w Mogile — O. Eliasz k. b.	9	17
Ornat (refleksje liturgiczne) — X. K. D.	2	28
Barwy liturgiczne i liturgie (ref. lit. X. K. D.	4	27
Bóg mój i wszystko moje — O. Augustyn Cysters	11	11
Skała Najśw. Maryi Panny — O. Eliasz k. b.	11	13
Pani Sądeckiej ziemi — O. Celestyn k: b:	12	16
Czy wszystko odnowiłeś — Z. Z:	12	26

WIERSZE:

	Nr	Str.
Do Ciebie — Maria Rzepecka	2	9
Do św. Józefa — S. Maria-Alicja Niepokalanka	3	1
W wielkopostnym szepcie — Maria Rzepecka	3	6
Ku szczytom — S. Maria-Alicja Niepokalanka	3	23
Błogosław Panie — Soja Władysław	7—8	5
Weź serce moje — Maria Rzepecka	7—8	32
Tryptyk: Ból istnienia	9	8
Z różańcem w dłoni — S. Maria-Alicja Niepokalanka	10	5
Święta Teroniu — M.	10	17
Przed obrazem Murilla	10	24
Cmentarz	11	5
Gratias Tibi Domine — T. Radwan	11	10
Biel opłatka — Maria Rzepecka	12	3

Nadto w każdym numerze: Życie katolickie — Kalendarz liturgiczny.

TREŚĆ NUMERU

By przyszedł Jezus 1
Biel opłatka 3
Co dasz na kolędę 4
Podarek gwiazdkowy 6
O prawdziwie narodzonym Bogu . . . 8
Wigilia Ireny 10
Najprzedniejsze owoce miłości . . . 12
W odwieczne świty 14
Pani Sądeckiej Ziemi 16
Zabawa (III) 22
Więcej piękna (XI) 24
Czy wszystko odnowiłeś? 26
Życie katolickie 28
Spis rzeczy 30

„POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA"

Miesięcznik dla Rodzin Katolickich

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych Zakonnych.

L. 8877/50

Książęca Metropolitalna Kuria w Krakowie.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków.

ul. Rakowicka 18. — PKO Nr IV-849/123. — Tel. 354 48

Redaguje Kolegium.

Cena pojedynczego numeru 1,50 zł.

M-1-19345 PKZG 31, Kraków. 233